Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-50, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73.

Dziś: Dodatek powieściowy
Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy . . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

– ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW –

Nr. 9273. *Lwów, piątek 11 lipca 1930.* *Rok XXI.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

Ks. Kardynał Hlond we Lwowie.

Dobrowolna śmierć pary narzeczeńskiej. - Smiertelne zapasy w ciemnej sionce. - Złodzieje gardzą detektorami. - Rzekomy książę z domu warjatów. - Kozioł za 10 tysięcy lirów. - 16 letni prorok w Smolarach.

WICEMINISTER KOLEI WŁOSKICH W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. lipca (PAT) Bawiący w Warszawie wiceminister kolei włoskich Pennavaria złożył dziś przed południem szereg wizyt oficjalnych. W południe pan minister komunikacji Kühn podejmował gościa włoskiego śniadaniem w salonach Resursy kupieckiej. Po południu wiceminister Pennavaria zwiedził szereg objektów kolejowych.

—o—

KANCLERZ SCHOBER WRÓCIŁ Z BUDAPESZTU.

Wiedeń, 9 lipca. (PAT.) Dziś **powrócił z Budapesztu kanclerz Schober.** Wraz z nim przybył do Wiednia poseł węgierski we Wiedniu, **hr. Ambrozy.**

—o—

KATEDRA NA GÓRZE SJONIE.

Wiedeń, 9 lipca. (PAT.) Według doniesień dzienników z Jerozolimy, **zakupił patrjarchat łaciński grunta na górze Sjon za cenę 100.000 ft. szterl.** Na terenie tym zbudowana zostanie katedra.

—o—

POWSTANIE KURDÓW W TURCJI.

Wiedeń, 9 lipca. (PAT.) Według doniesień dzienników z Konstantynopola, **walki plemion kurdyjskich z wojskami tureckiemi przybierają coraz większe rozmiary.** Rząd turecki jest zdania, że niepokoje te wykazują **konieczność regulacji granicy tureckoperskiej na korzyść Turcji.**



ZABAWNA HISTORJA MAŁŻEŃSKA.
(Do artykułu na stronie 10-tej).

PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA W WOJSKU GRECKIEM.

Wiedeń, 9 lipca. (PAT.) Według doniesień dzienników z Aten, odkryły władze wojskowe **szeroko rozgałęzioną propagandę komunistyczną w wojsku.** Skonfiskowano znaczną ilość bibuły.

FLOTYLLA ANGIELSKA OPUŚCIŁA PORT GDYŃSKI.

Gdynia, 9. lipca (PAT) Dziś o godz. 7.30 rano flotylla angielska opuściła port gdyński. Wczoraj dowódca okrętów angielskich zwiedził lotnisko dywizjonu morskiego w Pucku.

—o—

TURNIEJ SZACHOWY W HAMBURGU.

Warszawa, 9 lipca. (PAT.) Dnia 10 lipca br. wyjeżdża do Hamburga na turniej szachowy, który rozpocznie się 12 bm., **reprezentacja polska** w osobach pp. Rubinsteina, dra Tartakowera, Przepiórki, Makarczyka i Friedmana. Udział w turnieju zgłosiły reprezentacje 20 państw. Turniej toczyć się będzie o puhar lorda Hammilton Russella (puhar narodów), który obecnie znajduje się w posiadaniu Węgrów.

—o—

PODRÓŻ ŁODZIĄ DOKOŁA POLSKI.

Lublin, 9 lipca. (PAT.) Z pod mostu na Bystrzycy w Lublinie wyruszyli dziś trzej wioślarze lubelscy z klubu wojskowego Unja, Jerzy Korwacki, Aleksander Mirosław i Tadeusz Baranowski, **w podróż łodzią dookoła Polski.** Trasa prowadzi z Bystrzycy przez Wieprz, Wisłę, Bug, Kanał Królewski, Prypecią, Szczarą nad Niemnem, kanałem Augustowskim, poczem Narwią do Wisły, a następnie Płyczą z powrotem do Lublina. Wyprawa potrwa około miesiąca. Łódź zbudowali sami sportowcy.

Zwężona Paneuropa.

Lwów, 10 lipca.

Już pierwsze odpowiedzi na paneuropejski memorjał Brianda pozwalają przewidywać **ujemny wynik** całej **akcji.** Bo choć żaden rząd nie odważyłby się zająć stanowiska **a limine negatywnego** w rzeczy tak popularnej i pięknej, jak sama idea Paneuropy, to jednak w ujęciu przedmiotu zachodzą różnice dość głębokie, by uniemożliwić stworzenie nawet bardzo szczupłej, lecz **ogólnie aprobowanej platformy porozumienia.** Szczególnie typową jest tu odpowiedź włoska, przesuwająca sprawę z płaszczyzny ideowej na płaszczyznę **rozbrojenia,** w czem pośrednio kryje się **ostrze, wymierzone przeciw Francji.** Nadto Włochy domagają się dopuszczenia do akcji **Związku sowieckiego,** co znów wnosi dalsze komplikacje. Z jednej strony bowiem udział Sowietów **rozsadziłby Paneuropę, wnosząc do jej związku pół Azji** z drugiej zaś strony należy pamiętać, że na dnie idei paneuropejskiej mieści się właśnie myśl **o obronnej pozycji przeciw rewolucyjnej Eurazji.** W tych warunkach postulat traktowania z Rosją (a także azjatycką Turcją) jest właściwie **odrzuceniem oferty.**

Licząc się z tem i pragnąc **zachować bodaj coś z wielkich planów,** któreby przywróciły Francji dominujące stanowisko wśród narodów, rozpoczęli przyjaciele Brianda — zapewne nie na własną rękę — akcję w kierunku zjednania Niemiec. Akcja ta nie ma charakteru oficjalnego, będąc raczej **sondowaniem opinji** i wyszukiwaniem najdogodniejszych punktów porozumienia. Najdalej posunął się przytem znany dziennikarz francuski Sauerwein, ogłaszając w „Matinie" obszerną ankietę na temat projektu Brianda.

I w tej właśnie ankiecie znajduje się ustęp, żywo obchodzący nas. P. Sauerwein tłumaczy Niemcom, dlaczego powinny iść w jednym szeregu z Francją (a nie np. z Włochami). Oto argumenty: Tylko Francja może Niemcom dopomóc finansowo, tylko pośrednictwo francuskie może przynieść Niemcom ulgi w spłatach, tylko zgoda Francji może Niemcom pozwolić **„na nowy stan zbrojeń, rozsądnie pomyślanych i godnych wielkiego mocarstwa",** a wreszcie tylko Francja może Niemcom **przywrócić bezpośredniość ich komunikacji z Prusami Wschodniemi".**

Jak widzimy, robak na wędce jest smaczny i nawet bardzo smaczny. W gruncie rzeczy zaspokaja cały apetyt niemiecki. Obiecuje pieniądze, zgodę na zbrojenia i na deser —tak upragnioną rewizję stanu rzeczy na Wschodzie. To wszystko Francja — według p. Saeurweina — ofiaruje, więc może ofiarować.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak niesłychana oferta wywołała wielkie podniecenie, a w Berlinie **nawet niedowierzanie.** P. Sauerwein połapał się, że napisał za wiele, i przeszedł do odwrotu. Ogłosił dodatkowe wyjaśnienie. Mimochodem możnaby wspomnieć, że wyjaśnienie to **udzielone zostało przez Pata prasie stołecznej, natomiast do prasy lwowskiej nie dotarło.** Uznano to za zbyteczną uprzejmość.

Otóż p. Sauerwein stwierdza, że nie myślał o żadnej zmianie granic na Wschodzie, co byłoby „stanowczo zgubne dla pokoju i zarazem w wysokim stopniu niesprawiedliwe", a chodziło mu jedynie o — **porozumienie w dziedzinie gospodarczej i tranzytowej.**

Wierzymy, że tak myślał, choć na papierze wypadło to nie tak wyraźnie i **nawet trochę inaczej.** Gotowi nawet jesteśmy wierzyć, że Francja w żadnym wypadku nie poszłaby na takie „ofiary", jak oferowanie Niemcom ziemi polskiej. Ale co jest z innymi punktami oferty?

Tu **nie nastąpiło zaprzeczenie,** należy więc uważać rzecz za nadal aktualną. Nadal więc Francuzi pragnęliby kupić przyjaźń niemiecką za cenę, która **tylko po części może nam być obojętną.** Bo wprawdzie nie obchodzi nas zbytnio, ile banki francuskie pożyczą Rzeszy, a ile rząd francuski opuści z kwoty odszkodowań, ale **żywo interesuje nas zgoda Francji na zbrojenia niemieckie** „bardziej godne wielkiego mocarstwa". Co więcej — nie jest to sprawa wewnętrzna między Francją i Niemcami, sprawa, co do której oba te państwa mogłyby się umawiać i robić sobie grzeczności. Powiększenie zbrojeń niemieckich jest **w pierwszym rzędzie zagadnieniem bezpieczeństwa Polski i bez jej** — zresztą przesądzonej w sensie negatywnym — **aprobaty nie może być dokonane.**

Krwawe wypadki w Nadrenji ostudziły nieco zapał Francuzów do przyjaźni niemieckiej. Rokowania o zagłębie Saary zostały odroczone do jesieni, a także apostolstwo p. Sauerweina zdaje się doznawać pewnej depresji. Nie mniej ów epizod **geszeficiarskiego traktowania o rękę Berlina** tuż po szczytnym manifeście paneuropejskim rzuca znamienne światło na **politykę francuską** i na zaułki, w których agenci jej starają się ubić bodaj mały i wcale nie paneuropejski interes.

Konferencja „okrągłego stołu" w Londynie

MA ZAŁATWIĆ SPRAWĘ SAMORZĄDU DLA INDJI.

Simla, 9. lipca (PAT) Wicekról lord Irvin złożył w parlamencie indyjskim ważne oświadczenie. Wicekról podkreślił, iż rząd angielski po skrupulatnem rozważeniu sprawy, postanowił, że **konferencja „okrągłego stołu" mająca się odbyć w Londynie na jesieni w sprawie rozszerzenia autonomji przyznanej Indjom będzie cieszyła się całkowitą swobodą.** Swoboda obrad będzie nienaruszona, a jednocześnie ułatwiona w znacznym stopniu dzięki ostatniemu sprawozdaniu Simona. Rząd wierzy — oświadczył lord Irvin — że konferencja ta przyczyni się **do osiągnięcia rozstrzygnięć, które oba kraje będą mogły przyjąć bez uszczerbku dla swojego honoru,** a układ zawarty w tym sensie będzie stanowił podstawę propozycji, jakie rząd angielski przedstawi w późniejszym czasie parlamentowi w Westminster. Rząd angielski spodziewa się pozatem, że ludność indyjska bez różnicy poglądów będzie gotową wziąć udział w tem dziele konstruktywnem. W zakończeniu wicekról oświadczył, że jego deklaracja, złożona w ubiegłym roku stwierdzająca, iż **statut dominjalny był naturalnym wynikiem rozwoju konstytucyjnego Indyj, zachowuje swoją moc.**

Nacjonaliści niemieccy hulają.

STARCIA POLICJI Z DEMONSTRANTAMI W TREWIRZE.

Berlin, 9 lipca. (PAT. Z Trewiru donoszą: **Ubiegłej nocy doszło ponownie do burzliwych manifestacyj** i napadów na mieszkania byłych separatystów. Tłum gromadząc się w różnych punktach miasta, zajął tak groźną postawę, że odziały pogotowia policji **musiały przystąpić do ataku.** W czasie awantury zdemolowano **doszczętnie sklep z tytoniem,** wybito szyby w dwóch domach i zdemolowano na przedmieściu położoną willę, należącą do jednego z separatystów. — Przez cały dzień oddziały policji, będące w pogotowiu bojowem, **krążyły po ulicach miasta, uzbrojone w karabiny i bomby łzawiące,** ścierając się kilkakrotnie z demonstrantami. Z powodu groźnej sytuacji, prezydent policji w Trewirze zwrócił się do pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z przedstawieniem, że siły policji nie wystarczą dla utrzymania spokoju. — Wobec tego minister spraw wewn. **polecił wysłać posiłki, które dziś odeszły do Trewiru, Koblencji i Badenu.**

Chcieli powiesić policjanta.

WIELKIE ZAMIESZKI W KAIRZE.

Kair, 9. lipca (PAT) W uzupełnieniu wiadomości o zajściach, jakie wydarzyły się w Kairze w dniu 8. bm., Biuro Reutera donosi następujące szczegóły: Zajścia miały miejsce **w Mansouraca,** z okazji przyjazdu byłego premjera Nahasa paszy, któremu towarzyszyła grupa nacjonalistów. Tłum zaczął obrzucać policje i wojsko **kamieniami i odłamkami cegieł.** Wojsko po kilkakrotnych ostrzeżeniach zaczęło strzelać do tłumu. Jeden z posłów, członek Rady wykonawczej Wafdów **został raniony bagnetem** w ramie. Sędzia śledczy, który usiłował wszcząć dochodzenia, został również **obrzucony kamieniami i butelkami** napełnionemi piaskiem i musiał zrezygnować ze śledztwa. Demonstranci usiłowali **powiesić jednego policjanta, jednak sznur zerwał się i policjant ocalał.** Liczba zabitych wynosi 6 osób, w tej liczbie trzech po stronie rządu i trzech **po stronie zamachowców. Wśród rannych jest 31 policjantów i 20 żołnierzy.** Po stronie zamachowców jest 12 rannych. Według ostatnich doniesień, władze opanowały sytuację. Nahas pasza odjechał do Kairu. Przed odjazdem zabroniono mu ukazywać się na ulicach Mansouraca, dając rozkaz pozostawania w swem mieszkaniu do chwili odjazdu na dworzec.

Kair, 9. lipca (PAT) W czasie zebrania nacjonalistów egipskich przyszło do ważnych zajść. Mianowicie samochód b. **premjera Nahas paszy przerwał kordon policji, mknąc dalej w kierunku kordonu wojska.** Żołnierze dali strzały, których ofiarą miało paść wiele osób.

NARADY SCHOBERA Z BETHLENEM.

Budapeszt, 9. lipca (PAT) W czasie swego pobytu w Budapeszcie kanclerz austrjacki **Schober odbył szereg narad z premjerem Bethlenem,** ministrem spraw zagranicznych **Walko** i kilku innymi członkami rządu węgierskiego. Jak głosi komunikat urzędowy, w czasie tych rozmów traktowano kwestje interesujące oba kraje, przyczem stwierdzono, **że stosunki łączące obecnie Węgry i Austrję wzmacniają stałe węzły szczerej przyjaźni,** oraz że istnieje całkowita zgodność w unormowaniu kwestji dotyczących obu krajów. Jednym z tematów rozmów była **sprawa traktatu arbitrażowego węgiersko - austrjackiego z r. 1923, który ma być obecnie uzupełniony przez traktat przyjaźni i arbitrażu.** Co się tyczy kwestji gospodarczych interesujących oba kraje, porozumiano się co do powołania obustronnie komisji dla zbadania środków racjonalnej wymiany gospodarczej między obu krajami.

SZKOŁA PODOFICERSKA DLA MAŁOLETNICH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9. lipca (st) Min. spraw wojsk. ogłasza, że **szkoła podoficerska dla małoletnich w Kominie przyjmuje nowych wychowanków.** Zadaniem tej szkoły jest wychowanie doborowego zastępu młodzieży w duchu wojskowym, wyrobienie **zamiłowania do służby wojskowej** i wzorowe przygotowanie pod względem fachowym, **intelektualnym** i fizycznym, do pełnienia w przyszłości czynności podoficera zawodowego. Nauka w szkole **trwa 3 lata,** daje też wykształcenie ogólne w **zakresie** 7 kl. szkoły powszechnej. Po **ukończeniu** tej szkoły absolwenci obowiązani są zgłaszać się do wojska w charakterze ochotników, a po odbyciu obowiązkowej służby pozostają nadal w wojsku **jako zawodowi podoficerowie.** Podania o przyjęcie do szkoły **można wnosić** do 15. lipca br. na ręce komendanta szkoły w Koninie. Pierwszeństwo mają **synowie żołnierzy i inwalidów wojennych.** Nauka jest bezpłatna.

KU CZCI ŻOŁNIERZY-POLAKÓW.

Milwauke, 9. lipca (PAT) Odbyła się tu **uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych w wojnie światowej żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia.** Pomnik stoi na **cmentarzu** św. Wojciecha. **Uroczystość odbyła się** w obecności **generalicji armji unji i marynarki, oddziałów wojskowych,** pielęgniarek i kapeli legjonu **amerykańskiego.** Przemawiały wybitne osobistości z pośród Amerykan i Polaków, wśród tych ostatnich sędzia Kleczka. Zaznaczyć trzeba, iż na tym samym **cmentarzu** spoczywają **zwłoki Jana Czajki,** który był pierwszym żołnierzem amerykańskim **zabitym na froncie w czasie wojny.**

Przed zjazdem legjonistów

Zapowiedź enuncjacji Marsz. Piłsudskiego.

Kontrdemonstracja obozu rządowego w Radomiu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9. lipca. (Z). W kołach politycznych twierdzą stanowczo, że wbrew oczekiwaniom, **tegoroczny** sezon letni nie będzie **sezonem ogórkowym i należy spodziewać się szeregu ważnych wydarzeń politycznych, związanych z wyjaśnieniem i tak bardzo naprężonej sytuacji wewnętrznej w kraju.**

W naszej relacji z kongresu krakowskiego zwróciliśmy uwagę na podstawie informacyj kół miarodajnych, że **rząd będzie musiał w sposób jaknajbardziej pozytywny ustosunkować się do wyniku kongresu krakowskiego.** W poważnych kołach politycznych zwracają małą uwagę na przebieg śledztwa i dochodzeń przeciwko uczestnikom kongresu krakowskiego. Uważają, że **akcja ta nie doprowadzi do należytych wyników,** a w pewnych wypadkach może nawet dać aranżerom kongresu potrzebne im argumenty. Dlatego w kołach rządowych opracowuje się **plan większej i skutecznej kontrakcji, polegającej na poprawieniu sytuacji od podstaw.**

Tegoroczny zjazd legjonistów w Radomiu ma być **olbrzymią kontrdemonstracją w odpowiedzi na zjazd krakowski.** Należy przypomnieć, że zeszłoroczny zjazd w Nowym Sączu **nie wypadł okazale wobec nieobecności nie tylko Marsz. Piłsudskiego, ale i całego szeregu osobistości, związanych z ideą legjonów.** Tegoroczny zjazd legjonistów w Radomiu **ma się odbyć przy udziale Marsz. Piłsudskiego, w obecności jaknajwiększej ilości legjonistów, strzelców, działaczy B. B., sympatyków itd.** Marsz. Piłsudski ma wygłosić **wielkie przemówienie,** w którem — jak twierdzą wtajemniczeni — ma być podany **program działalności obozu rządowego na najbliższy miesiąc.** Organizacje legjonowe i strzeleckie mają poczynić **wszystkie starania, aby zjazd zespolił wszystkie odłamy i grupy,** które według opinji kierujących osobistości, **powinny zaprzestać większych czy mniejszych sporów wewnętrznych** i przystąpić z nowemi hasłami do pracy państwowo-twórczej.

Jeżeli plan obozu rządowego zostanie zrealizowany, zjazd legjonistów w Radomiu **stanie się olbrzymią kontrdemonstracją,** wymierzoną **przeciwko opozycji. Obóz rządzący przywiązuje do tego wielką wagę, uważając, że dzień 10. sierpnia stanie się punktem wyjścia dla nowych pociągnięć dalszego etapu pracy pod rozkazami Marsz. Piłsudskiego.**

Dr. Krysa wykluczony z BB

POD ZARZUTEM NIELOJALNOŚCI POLITYCZNEJ.

Warszawa, 9. lipca. (Z). Pełniący obowiązki prezesa klubu parlamentarnego B. B. dr. Karol **Polakiewicz** zakomunikował dziś wieczorem przed stawicielom prasy, że **z klubu B. B. został wykluczony poseł dr. Jan Krysa.** Jako powód tego zarządzenia p. Polakiewicz podał **nielojalność polityczną.** P. Krysa uzyskał mandat poselski po śp. Macieszy. Kursują pogłoski, że w ostatnich czasach **grawitował on do Centrolewu.** Formalne wykluczenie nastąpi dopiero na pełnem posiedzeniu klubu parlamentarnego.

SAM WYSTĄPIŁ?

Warszawa, 9. lipca. (Z). W dniu dzisiejszym nastąpiły **właściwie dwa wystąpienia z kubu BB.** Poseł Krysa, adwokat w Warszawie **nadesłał list do klubu BBWR., w którym komunikuje, że występuje z klubu.** Nie można było dotychczas ustalić, czy decyzja wykluczenia z klubu posła Krysy **jest wcześniejsza od decyzji wystąpienia z kubu, czy odwrotnie.**

Poseł Cieplak wystąpił z BBWR.

Warszawa, 9 lipca. (Z) Jak się dowiadujemy, poseł Cieplak wystąpił z klubu BBWR i późnym wieczorem zawiadomił o tem prezydjum klubu.

Herriot chce obalić Brianda

i inspiruje artykuły ofiarujące Niemcom Pomorze.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9. lipca. (Z). Prasa berlińska obszernie referuje wynurzenia paryskiego dziennika **„Paris Midi“ na temat współpracy francusko-niemieckiej.** Dziennik francuski dowodzi, **że Niemcy mogą uzyskać wszystko, a więc Zagłębie Saary, kolonje zamorskie, Pomorze polskie i zgodę na Anschluss.** W tym celu muszą się zdecydować mówić poważnie i otwarcie. Francja i Niemcy — zdaniem dziennika — powołane są do tego, **by Europę obdarzyć pokojem.** Jeżeli tylko Niemcy gotowe są do poważnych rozmów, wówczas natychmiast **mogą rozpocząć rokowania z Francją.** Zastanawiając się nad niespodziewanie śmiałem twierdzeniem „Paris Midi“, prasa berlińska zapytuje, kto może być ich inicjatorem i dochodzi do przekonania, że **tego rodzaju artykuły,** skierowane **przeciwko premjerowi Tardieu, a także i Briandowi.** Tym zaś, kto zainteresowany jest w podżeganiu stanowiska obu tych mężów stanu i kto od dawna wykazuje apetyt na tekę ministra spraw zagranicznych, jest **radykał Herriot.**

DWA KAPITALNE BŁĘDY FRANCUSKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGR.

Paryż, 9 lipca. (PAT.) W dzienniku „L'Ordre“ Emil Bure oświadcza, że **nastąpił zmierzch polityki Brianda,** mimo usiłowań oddanej mu prasy. **Prawda zaczyna wychodzić na jaw.** Odpowiedzi, które dotąd nadeszły na memorjał Brianda o federacji europejskiej, zawierają **poważne zastrzeżenia.** W senacie i izbie deputowanych komisje spraw zagranicznych coraz bardziej szczegółowo i coraz dłuższe stawiają mu pytania, które stanowią nieraz rodzaj aktu oskarżenia. Niepokoić to zaczyna nawet radę ministrów, której ostatnie posiedzenia były bardzo burzliwe. Nadomiar **nawet Italja uważa obecnego ministra spraw zagranicznych za imperjalistę,** który dotychczas ukrywał starannie swą grę. Briand popełnił **dwa kapitalne błędy.** Przypuszczał on, że wystarczy wierzyć w jutrzenkę, aby ona się narodziła sama, poza tem nie usłuchał rady tych, którzy uprzedzali go o tem, że przed nawiązaniem rokowań z przedstawicielami Niemiec należy przestudjować dobrze historję tego kraju i poznać jego psychikę.

Odpowiedź rządu niemieckiego

ODRZUCA PROJEKT UNJI PANEUROPEJSKIEJ.

Berlin, 9. lipca. (PAT). „Vorwärts donosi, że **odpowiedź rządu niemieckiego na memorjał Brianda wyrażać będzie naogół gotowość Niemiec wzięcia udziału w zapowiedzianych na wrzesień br. naradach w Genewie.** W naradach tych Niemcy unikać będą na razie bliższego zajmowania się ideą paktu między państwami europejskiemi. Rząd niemiecki, podkreśla dziennik, **odrzuca projekt unji,** której celem ma być stabilizacja stosunków stworzonych przez traktaty pokojowe, domaga się on natomiast **udzielenia gwarancji, które umożliwić mają rewizję traktatów pokojowych i to gwarancji wychodzących poza ramy postanowień artykułów paktu Ligi Narodów.**

W kołach niemieckich liczą się z tem, że w wyniku rokowań genewskich, które odbędą się z końcem września, **będzie wybrana komisja studjów, której zadaniem będzie szczegółowe zbadanie projektu Brianda.**

Herbette wraca do Moskwy.

ODPRĘŻENIE W. STOSUNKACH FRANCUSKO - SOWIECKICH.

Moskwa, 9 lipca. (PAT.) Dotychczasowy ambasador francuski w Moskwie **p. Herbette powraca na swoje dotychczasowe stanowisko.** Zapowiedź powrotu ambasadora Herbette w tutejszych kołach politycznych komentują jako **objaw świadczący o tem, że w stosunkach sowiecko - francuskich nastąpiło odprężenie.**

POŻAR NA DWORZE HR. WILCZKA.

Katowice, 9. lipca (PAT) Według doniesień pism, wybuchł pożar na dworze hr. Wilczka w Wilkach starych. Pożar zniszczył stajnię, oraz 3.000 cetnar. siana. Budynki zdołano uratować. Szkody są bardzo znaczne.

NADUŻYCIA AGENTÓW EMIGRACYJNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. lipca (Z) W trakcie przygotowań emigrantów do wyjazdu za pośrednictwem syndykatu emigracyjnego **wyszły na jaw w ostatnich dniach liczne nadużycia, jakich dopuszczają się agenci emigracyjni i nielegalni pośrednicy,** którzy usiłowali wyłudzić od emigrantów poważniejsze sumy pod pozorem załatwienia im formalności wyjazdowych. Wskutek skarg ze strony poszkodowanych emigrantów, kilka takich spraw **skierowano na drogę sądowa celem przeprowadzenia dochodzeń i ukarania winnych.** Wobec tego syndykat emigracyjny ogłasza, że wszelkie informacje i pomoc w wyrabianiu dokumentów, okazywana jest przez oddziały i agentury syndykatu emigracyjnego całkowicie bezpłatnie.

PRACOWNICY FRYZJERSCY U WICEMINISTRA PRACY.

Warszawa, 9 lipca. (PAT.) Podsekretarz stanu w Ministerstwie pracy i opieki społecznej p. gen. Hubicki przyjął w dniu dzisiejszym delegację Centralnego Związku pracowników fryzjerskich.

Plaga bywalców kawiarnianych.

Rzekomy książę z domu warjatów...

Z Warszawy udał się pono do Lwowa.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 lipca. (st) Od dłuższego czasu w warszawskich pierwszorzędnych restauracjach **grasował osobnik, który podawał się za ks. Zdzisława Lubomirskiego.** Jegomość ten wszedłszy do restauracji, **przysiadał się najczęściej do stolika, przy którym bawiło się większe grono gości.** Gentleman nie czekając na rozpoczęcie rozmowy, **niedbałym ruchem wyjmował kilka biletów wizytowych, kładąc je przed siedzącymi.** Na pergaminie goście odczytywali ze zdumieniem: **Ks. Zdzisław Lubomirski, inżynier elektrotechniki i budowy maszyn oraz naczelny lekarz szpitala Jana Bożego w Warszawie, Smolna 10** (Szpital Jana Bożego w Warszawie jest dla umysłowo chorych). Naturalnie, że goście zaszczyceni towarzystwem tak niezwykłego przybysza, **przyjmowali go z należnymi honorami i bardzo gościnnie.** Książę umiał prowadzić rozmowę, opowiadając **szereg ploteczek z życia arystokracji lub też z entuzjazmem opowiadał o swym wynalazku domu ze szkła.**

Po dłuższym czasie książę, **skinąwszy na kielnera, zamawiał kilka butelek szampana.** Gdy wychylono toasty, książę wstał i podziękowawszy za towarzystwo, oświadczył krótko:

— Moi panowie, bawiłem was przez dwie godziny, słuszną więc będzie rzeczą, jeżeli zapłacicie za ten szampan.

Nie czekając odpowiedzi, **skierowywał się ku wyjściu.** Ponieważ takie historje **powtarzały się dość często i były plagą bywalców kawiarnianych,** zawiadomiona wreszcie policja **rzekomego księcia aresztowała.** Jak się okazało, **był to chory umysłowo Stanisław C.,** zamieszkały przy ul. Smolnej 10, wypisany przez rodzinę ze szpitala dla umysłowo chorych Jana Bożego. Wobec takiego obrotu sprawy zatrzymany **został zwolniony przez policję.** Obecnie podobno rzekomy książę grasuje na terenie Lwowa.

UJĘCIE KURJERÓW KOMUNISTYCZNYCH NA GRANICY.

Wilno, 9. lipca (PAT) Nocy wczorajszej patrol KOP-u kontrolując odcinek graniczny Kniahinicze w rejonie Rakowa **zauważył 2 osobników ukrytych na drzewie.** Na rozkaz patrolu osobnicy ci zeszli z drzewa, przyczem jeden z nich **błyskawicznie rzucił w twarz żołnierzy jakiś proszek, poczem obaj rzucili się do ucieczki.** Żołnierze dali kilka strzałów alarmowych, na odgłos których **nadbiegł pobliski patrol, zatrzymując uciekających. Jak się okazało** w ręce władz KOP-u wpadli **kurjerzy komunistyczni z Mińska z instrukcjami.**

16-letni prorok w Smolarach

WYGŁASZA KAZANIA DO ZEBRANYCH WŁOŚCIAN.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. lipca (st.) Wśród ludności wiejskiej w Poznańskiem dużo obecnie się mówi o ukazaniu się we wsi Trzemesznie **16-letniego proroka, który żywo przypomina podobną historję, jaka miała miejsce przed dwoma laty pod Zamościem, gdzie nauczał głośny Michałek.** We wsi Smolary pod Trzemesznem od tygodnia leży w łóżku chłopiec, nazwiskiem Stanisław Skrakurski, nie odzywając się do nikogo. Od czasu do czasu popada w stan ekstatyczny, **podczas którego ukazuje mu się zjawa.** Podczas ekstazy przyciszonym głosem **wygłasza kazania do zebranych włościan,** przyczem — jak twierdzi jeden z posterunkowych policji — **wykazuje dużą inteligencję, oraz znakomicie wyczuwa myśli otaczających go osób i to nawet znajdujących się w przyległych pokojach.** Na pytania odpowiada jasno i zwięźle. Onegdaj odgadując rozmowę ojca swego, wyrobnika, z jednym z sąsiadów, który doradzał odesłanie chłopca **do szpitala, odezwał się na głos, iż lekarzem jego jest Bóg.** Po ekstazie wpada znowu w odrętwienie i budzi się jakby na zaklęcie na słowa: „Ojcze misjonarzu“.

Obłąkany rzucił w przepaść

ŻONĘ I CZWORO DROBNYCH DZIECI.

Nowy Jork, 9 lipca. (PAT.) **W miejscowości New Haven zdarzyła się wstrząsająca tragedja, której ofiarą padła cała rodzina, składająca się z 6 osób. Niejaki Rajmond Spang, który w czasie wojny był sierżantem rekrutacyjnym, od pewnego czasu znajdował się w szpitalu dla umysłowo chorych. Tymi dniami udało mu się zbiec z zakładu. Przyszedłszy do domu, był zupełnie normalny. Po jego przybyciu otrzymała żona telefoniczne ostrzeżenie z zarządu szpitala, aby miała na ostrożności i by natychmiast wezwała policję celem oddania chorego z powrotem do szpitala. — Spangowa jednak zlekceważyła to ostrzeżenie, chcąc choć kilka godzin nacieszyć się obecnością męża. Po południu Spang zaproponował odbycie samochodowej przejażdżki, na którą udał się z całą rodziną, to jest z żoną i 4-giem małych dzieci. W górzystej miejscowości West Roch rodzina Spangów zatrzymała się, by odpocząć na murawie, w pobliżu urwiska. Wówczas nagle Spang chwycił żonę i rzucił ją w przepaść, następnie wtrącił w przepaść wszystkie dzieci, poczem położył się nad brzegiem urwiska w miejscu trudno dostępnem. Przerażeni świadkowie tragedji zawezwali policję. Kiedy jeden z policjantów usiłował dotrzeć do szaleńca, Spang z dzikim okrzykiem rzucił się w przepaść, gdzie znalazł śmierć obok reszty członków swojej rodziny.**

Sędzia warszawski
aresztował w Jugosławji

OSOBNIKA, NA KTÓRYM CIĄŻĄ POSZLAKI, IŻ DOKONAŁ ZAMACHU NA POSELSTWO SOWJECKIE W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9 lipca. (Z). Ciągnące się długo śledztwo w sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowjeckie w Warszawie, **zostało już zakończone.** Według pogłosek obfituje ono **w rewelacyjne szczegóły.** Jedno z pism warszawskich podaje, że przesłuchano bardzo wielu świadków z pośród okolicznych mieszkańców. Nie pominięto ani jednego szczegółu, mogącego mieć jakiekolwiek znaczenie dla sprawy. Należy podkreślić, że policja polityczna uczyniła wszystko, co w jej zakresie leżało, w celu **wyjaśnienia tła zamachu i odnalezienia tajemniczego sprawcy czy też sprawców.** Dochodzenia prowadzono w różnych kierunkach, nagromadzony zaś materjał wywiadowczy wskazywał na pewne ślady prowadzące poza **granice państwa.** Wskutek decyzji Min. sprawiedliwości, śledztwo powierzone zostało w ręce apelacyjnego sędziego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia, **p. Skórzyńskiego,** który zapoznawszy się z całokształtem dochodzenia policyjnego, podjął szereg badań. Bardzo wiele czasu poświęcono **oględzinom fachowym,** które rzuciły nowe światło na tok śledztwa.

W związku z tem dowiadujemy się, że w tej chwili posunęło się ono wielce naprzód, tak, że **niebawem dzięki** niezwykle intensywnej i energicznej akcji naszych władz bezpieczeństwa, **sprawa zamachu bombowego, która nabrała tak olbrzymiego rozgłosu, będzie niewątpliwie wyjaśniona.** Dobro śledztwa nie pozwala nam na ujawnienie niektórych końcowych już fragmentów likwidacji tak sensacyjnej i obfitującej w wiele rewelacyjnych momentów sprawy. Wyczerpujące szczegóły będą podane **we właściwym czasie.**

Na razie według obiegających w pewnych kołach informacyj, które podajemy jedynie w formie pogłosek, sędzia śledczy **Skórzyński, bawiący od kilku tygodni wraz z przydzielonymi do pomocy wyższymi funkcjonarjuszami policji w Jugosławji, zaaresztował w jednem z miast sprawcę usiłowanego zamachu bombowego.** Urzędowego potwierdzenia tej rewelacyjnej wiadomości ze względów natury formalnej w tej chwili **nie można się spodziewać,** ponieważ fakt zaaresztowania zamachowca na obcem terytorjum związany jest ściśle z kwestją **ekstradycji.** Władze wymiaru sprawiedliwości wystąpią w tym celu z odpowiednio umotywowanym wnioskiem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa uwieńczony będzie pomyślnym wynikiem. Czy krążące od kilku dni w sferach rządowych wiadomości o ostatecznem jakoby zlikwidowaniu sprawy z ul. Poznańskiej i zdemaskowaniu zamachowca, który skrył się zagranicę, znajdą potwierdzenie, **dowiemy się w najbliższych dniach.**

W związku z tem agencja „Press“ dowiaduje się z miarodajnego źródła, że istotnie **polskie władze śledcze aresztowały osobnika silnie podejrzanego o to, iż jest sprawcą tego zamachu.** Zapytane przez agencję „Press“ odnośne władze **potwierdziły fakt aresztowania** osobnika, co do którego istnieją poszlaki że **był on sprawcą zamachu na poselstwo sowieckie.** Władze te dla dobra końcowego stadjum śledztwa, które jest nietylko bardzo energiczne ale i mozolne, **trzymają w ścisłej tajemnicy nazwisko i miejsce aresztowania tego osobnika.** Według naszych informacyj oczekiwać należy w najbliższym czasie **zupełnego zakończenia śledztwa,** a wówczas wszystkie szczegóły będą przez czynniki miarodajne ustalone, ogłoszone i należycie oświetlone.

KATASTROFA KOLEJOWA W ROSJI

Moskwa, 9. lipca (PAT) Pociąg pospieszny z Leningradu do mineralnych wód na Kaukazie **zderzył się na stacji Merefa z pociągiem podmiejskim,** przy-**3 wagony zostały rozbite.** Wśród pasażerów pociągu podmiejskiego kilkanaście **osób jest zabitych i rannych.** Pasażerowie pociągu pośpiesznego wyszli bez szwanku.

Na krzyk tonącego chłopaka

KSIĄDZ WSKOCZYŁ DO JEZIORA I URATOWAŁ GO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. lipca. (st.) W czasie zabawy nad jeziorem we wsi Wiele na Pomorzu, **9-letni syn miejscowego kupca, Kęcznego, wpadł do jeziora i począł tonąć.** Przechodzący opodal miejscowy **proboszcz ks. Kryczak** widząc **grożące niebezpieczeństwo, z narażeniem własnego życia wskoczył do jeziora i uratował dziecko od śmierci.**

Warszawa, 9. lipca. (st.) Medal za ratowanie ginących otrzymali **Witold Mojsiewicz,** 14-letni uczeń gimn. w Chełmży na Pomorzu za wyratowanie dwóch tonących chłopców; **Czesław Wabrysiak,** palacz parowozu z Warszawy, za wyratowanie dziecka z pod kół jadącego pociągu; **Jan Hołyba z Sakowa (pow. Podhajce)** za wyratowanie tonącego.

ZYGZAKI.

Reprezentacyjne papierosy.

Lwów, 10. lipca.

W ciągu kilkunastu lat pracy nauczycielskiej nie byłem ani razu w budynku austrjackiego ministerstwa oświaty. Jestem również przekonany, że niewielu z moich dawnych dziś żyjących albo już nie żyjących kolegów, przekroczyło jego progi, a żaden z nich nie miał zaszczytu rozmawiania z ministrem w jego gabinecie.

Ci z moich kolegów, którzy umarli, a wszystko pozatem było u nich w porządku, zasiedli mimo to spokojnie w chwale niebieskiej na łonie Abrahama; ci co żyją i przeżyli austrjackich ministrów, są bez tego mniej lub więcej szczęśliwi. Zresztą i przedtem zbyt się tem nie martwili.

Nam bowiem nawet w największej opresji wystarczała Galicyjska Rada Szkolna Krajowa, którąśmy sobie wywojowali i która z naszej krwi pochodziła, a wystarczała nam na nasz prywatny i krajowy użytek. Nawet pisanie i aprobowanie podręczników należało do zakresu władzy i wiedzy krajowych radców szkolnych, a nie jak dzisiaj ministerjalnych. W Radzie Szkolnej bywaliśmy częściej. Nawet kilka razy w życiu. Ja nawet dwa razy w ciągu lat kilkunastu mówiłem z samym wiceprezydentem. Tytuł miał wprawdzie nie wiel ki. bo „vice" znaczy tyle co zastępca, ale władzę i powagę wielką, może dlatego, że między nimi byli tacy, którzy nie tylko kończyli uniwersytet, ale jak np. dr. Bobrzyński nawet na nim uczyli. Stąd, jak taki pan powiedział ci: „tak!" to było murowane. Mogłeś na to wziąć truciznę. Jak zaś powiedział: „nie!" mogłeś rekurować do ministerstwa w Wiedniu albo miejskiej gazowni we Lwowie i taki sam miałeś z tego profit.

Z tych powodów nie wycierało się przedpokojów ministerjalnych. Bo i poco?

Dziś byle bęcwał z lada głupstwem, gdy mu się niżej nie uda nabijanie w butelkę, wali do ministra, stąd przedpokoje ministerjalne nabite interesentami. Najwięcej między nimi deputacyj, bo te mają zawsze i wszędzie „passe partout". Deputację zaś organizuje się tak:

Ubierasz się w czarną marynarkę i wychodzisz na ulicę. Tu albo w barze spotykasz znajomego w takim samym ciemnym surduciku albo jaskółce. Po pierwszym kieliszku przyłącza się do was trzeci i stawiasz mu, o ile jest czarno ubrany, choć dotychczas go nie znałeś, ćwiartkę „wyborowej". Deputacja go towa. Jeżeli zaś w przedpokoju dygnitarza wypełnicie kwestjonarjusz, kiedyście się porodzili, jaka wasza sprawa (to musi być krótko!), orjentacja polityczna (to musi być zręcznie!), audjencja jak mur. Z jakim skutkiem — to inna rzecz! Macie za to prawo do zwrotów kosztów od waszych mocodawców, choćbyście się sami umęczowali.

O takiej jednej deputacji, ale legalnie umocowanej i kosztach jej chcę opowiedzieć. Składała się ona z młodzieży szkolnej, ale proszę jej nie traktować mniej poważnie, niż ją potraktowano gdzieindziej. Przyszło zaś do niej przy następującej okazji:

Pewna lwowska szkoła pożądała zmiany swej nazwy czy tytułu. Niższe władze szkolne poparły żądanie i odniosły się z odpowiednią propozycją do ministerstwa oświecenia. Ponieważ zwlekano tam z decyzją, chłopcy wzięli sprawę w swoje ręce, postanowiwszy wysłać do Warszawy deputację. Odbyło kilka burzliwych posiedzeń, zanim wybrano prezydjum wiecu. Potem przez kilkanaście dni trwała dyskusja generalna. Wreszcie wybrano kilka sekcyj, kilka komisyj, według kluczów klasowych i sportowo-klubowych, a na końcu znowu według skombinowanych kluczów, deputację.

Najtrudniejszą rzeczą było zebranie funduszów na podróż. Poratowali jednak chłopców starsi i deputacja wyjechała do stolicy. Przyjął ich minister i odesłał do naczelnika wydziału. Ten dał odpowiedź taką, że studenci mogli ją uważać za pomyślną. Zadowoleni wracają do domu i zdają sprawę ze swojej misji kolegom. Ci przyjmują ich z aplauzem i chcą na ich cześć ich nazwać jedną klasę. Dyrekcja jednak na to się nie godzi, ani na wmurowanie pamiątkowej tablicy. Pocieszono się jednak i zajęto sprawdzeniem rachunków kosztów podróży.

I tu przychodzi do awantury, gdyż ani komisja rewizyjna ani finansowa, wbrew komisji regulaminowej, nie chcą uznać pozycji: „papierosy reprezentacyjne 25 zł." Godzą się już na papierosy, ale nie tak drogie. Wtedy przewodniczący deputacji doprowadzony do pasji przekonuje ich:

— Czy wy idjoty myślicie, żeśmy ministra albo naczelnika wydziału traktowali „sportami" albo „drankami"?

Przekonał ich odrazu. ar.

—o—

Ks. Prymas Hlond we Lwowie

WEŹMIE UDZIAŁ W NARADACH EPISKOPATU MAŁOPOLSKI

Lwów, 10. lipca.

Dnia 10. bm. przyjedzie do Lwowa ks. Prymas Hlond i pozostanie w naszem mieście cztery dni, w którym to czasie odbędą się narady Episkopatu całej Małopolski. Prymas Hlond zamieszka w pałacu ks. Metropolity Szeptyckiego.

ARCHIWUM AKT NOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. lipca (st) W Warszawie powstaje obecnie „archiwum akt nowych". Do archiwum tego włączone będą wszystkie dokumenty **zlikwidowanych urzędów i władz Rzplitej odrodzonej oraz dokumenty urzędów i władz okupacyjnych z okresu 1914—1918 r.**

Z TYMCZASOWEJ RADY MIEJSKIEJ

Kreowanie posady dyrektora Magistratu.

Sprawa wywołała obszerną i ożywioną dyskusję.

Lwów, 10 lipca.

(jp) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się od obrad tajnych, na których załatwiono szereg spraw personalnych. Następnie o g. 3 kwadranse na 8 wicepr. **Irzyk** zagaił posiedzenie jawne.

R. Aleksander Lewicki referował sprawę składu **m. Komitetu rozbudowy,** na którego czele stoją członkowie Prezydjum. Nadto delegowano z Rady m. **inż. Biernackiego, r. Szczyrka, inż. Śliwińskiego, r. Glasermana, inż. Tarnawieckiego i inż. Krykiewicza,** zaś z poza Rady **dra Stefana Uhme, dra Bembnowicza, inż. Kasslera, dra Pełeńskiego, dra Stankiewicza i dyr. Nowakowskiego.**

Następnie **posł. Jaworska** przedstawiła **fatalne pomieszczenie gimn. żeńskiego im. Król. Jadwigi** i postawiła wniosek nagły następującej treści:

Z uwagi, że **jedyna państwowa żeńska szkoła średnia** na terenie 3 Województw (na 60 męskich zakładów tego typu) gimn. im. Król. Jadwigi, ma pomieszczenie **urągające wszelkim przepisom hygjeny,** Rada miejska wzywa Zarząd miasta o poczynienie **jak najintensywniejszych kroków u rządu** w kierunku ukończenia budowy nowego gmachu dla tegoż gimnazjum.

Wicepr. **Kołbuszowski** zabrał głos dla oświadczenia, że ze względu na to, iż B. G. K. odmówił pożyczki, na której częściowo opiera się budżet nadzwyczajny miasta, przeto Zarząd gminy uznając konieczność szybkiego ukończenia tej budowy, nie ma jednak funduszów, natomiast uczyni **energiczne przedstawienie u rządu w tej mierze.**

Po uchwaleniu wniosku posł. Jaworskiej, przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawę, referowaną przez **r. Liebhardta, przyjęcia spadku po śp. Ludwiku Słonawskim,** po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos **r. Rybicki i ks. prof. Szydelski, odesłano do komisji prawniczej.**

W sprawie przedawnionych **kuponów od obligacyj pożyczek miejskich zarejestrowanych w Czechosłowacji,** na wniosek referenta **dra Nowaka-Przygodzkiego uchwalono wypłacić obywatelom, zamieszkałym w Czechosłowacji, odnośne kwoty,** wynoszące łącznie ponad 15 tys. zł.

Prace nad rozbudową Lwowa.

Rekt. **inż. Weigel** przedstawił z kolei sprawę **pomiaru m. Lwowa.** Referent podkreślił, że plan rozbudowy miasta musi się opierać na ścisłym pomiarze. Z tego względu Magistrat **zwrócił się do Min. robót publ. o pomoc w celu opracowania racjonalnego i szczegółowego planu zabudowania miasta.** Min. wyraziło zgodę na współpracę, przyznając miastu **50 tys. rocznej subwencji,** pod warunkiem, że Magistrat zgodzi się **na kontrolę techniczną tych pomiarów** przez urzędnika fachowego, delegowanego przez Ministerstwo. W myśl wniosków referenta uchwalono przyjąć propozycję Min. z tem, aby delegowany **urzędnik był inżynierem** oraz aby do współpracy wciągnięto także **miejsk. Urząd Katastralny.** Pozostały personel biura ma się składać z fachowych sił Magistratu lwowskiego.

Długą i ożywioną dyskusję wywołała **referowana przez dra Brzeskiego sprawa ustanowienia dodatkowego etatu na stanowisko dyrektora Magistratu.**

Referent uzasadniał wniosek prezydjum przyjęty przez sekcję finansową **rozbudowy agend Wielkiego Lwowa i potrzebę skupienia w jednej osobie kontroli nad całą administracją jakoteż przeprowadzenia celowej reorganizacji pracy.** Przeciwko kreowaniu tego stanowiska, zwłaszcza w obecnym momencie, oświadczyło się ze względów oszczędnościowych szereg mowców, m. in. **dr. Próchnicki, dyr. Rybicki, min. Stesłowicz, dr. Sokal i dr. Herschtal.** Argumenty opozycji najjaśniej ujął w swojem przemówieniu **min. Stesłowicz,** który wypowiedział mniemanie, iż nowe prezydjum nie miało jeszcze czasu zbadać, **czy tworzenie tego stanowiska jest w dzisiejszych warunkach konieczne,** gdyż według nowego podziału czynności, kontrola nad administracją należy do naczelnika Wydziału I-go. Popiera zatem wniosek r. Rybickiego, by sprawę tę zdjąć z porządku dziennego i **odroczyć ją na czas późniejszy.**

Nadto wychodząc z założenia, że powiększenie wydatków przez ewent. utworzenie nowego etatu winno znaleźć **ekwiwalent w zmniejszeniu ogólnego budżetu personalnego,** stawia rezolucję, przyjętą już na sekcji II-giej, aby Zarząd miasta przyszedł w ciągu roku z projektem, **czy i jakie etaty mają być zredukowane.**

Za przyjęciem wniosku przedstawionego przez referenta, jako kwestji zaufania dla prezydjum przemawiał **dr. Nowak-Przygodzki.**

Wiceprez. **Kubala** polemizując z dr. Sokalem, uzasadniał z punktu prawnego drogę regulaminową wniosku. Dalej za wnioskiem przemawiali dyr. **Suesser, red. Mejbaum i i.** W głosowaniu uchwalono wniosek referenta; inne wnioski i rezolucje nie otrzymały większości głosów.

Po tej uchwale **wiceprez. Chajes,** który z kolei objął przewodnictwo, odroczył o godz. 10.30 dalsze posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Nadużycia w lwowskiej straży pożarnej.

TABOR GMINNY SŁUŻYŁ DO PRYWATNYCH ZAROBKÓW.

Lwów, 10. lipca.

Jak się dowiadujemy, wykryto w miejskiej straży pożarnej nadużycia, które stanowią obecnie przedmiot śledztwa. Oto — jak się zdaje — bez wiedzy naczelnika straży pożarnej podrzędne organy, mające sobie powierzoną pieczę nad taborem, woziły w godzinach rannych beczkowozami straży wodę prywatnym przedsiębiorstwom, budującym poza rogatkami miasta. Działo się to prawdopodobnie od dłuższego czasu, obecnie zaś wyszło na jaw przy sposobności kontroli budów. Śledztwo okaże, czy winę ponoszą tylko organy podwładne, czy też odpowiedzialni za to są także i szefowie.

Marsz. Piłsudski w Wilnie.

Wilno, 9. lipca. (PAT). Przybył tu o godz. 2.15 popołudniu **Marszałek Józef Piłsudski w przejeździe z Druskienik do Pikiliszek.** Niezwłocznie po przyjeździe p. Marszałka złożył mu wizytę pan wojewoda wileński **Raczkiewicz.** Po krótkim pobycie w Wilnie u brata swego, Adama, **Marszałek Piłsudski** odjechał do swojej osady żołnierskiej w Pikiliszkach.

Na pogr niczu Europy i Azji

W bladem świetle tureckiego półksieżyca...

Konstan'gnopol zreformował się

Lwów, 10 lipca.

Kogo losy od czasu do czasu zapędzają **na wschodni skraj Europy,** gdzie nad Bosforem Turcja zaczyna swe panowanie, ten **oszołomiony jest zmianami,** jakie w państwie tem wprowadza prezydent - dyktator Kemal Pasza...

Ironja dziejów Turcji chce, iż państwo to im bardziej traci pod stopami swych obywateli grunt Europy i punkt ciężkości swego panowania przenosi do Azji, tem **więcej europeizuje się,** tracąc swój egzotyzm wschodni, i zamieniając tęczę żywych barw swoich strojów **na pstrokatą szarzyznę** środkowej Europy...

Znikły bezpowrotnie z ulic Stambułu i z całego terytorjum Turcji **fezy z głów Turków,** w muzeach już tylko spotyka się wzorzyste, bogato złotem tkane dolmany, **spadły z oblicza Turczynek czarczafy,** znikły zazdrośnie strzegące tajemnic życia rodzinnego **zasłony z komnat kobiecych;** nie słychać tęsknych modłów o wschodzie i zachodzie słońca z minaretów —słowem nic nie zostało z tego, co tak jaskrawo różniło Turcję od Europy.

Ludność Turcji — trzeba przyznać — **niechętnie przyjmowała narzucone jej reformy...**

Z początku nie noszono fezów na ulicach, **wkładano je w domach.** Turczynki, zwłaszcza starsze, starały się nie wychodzić z domu, aby nie odsłaniać twarzy.

W tramwajach, gdzie **dwie ławki były specjalnie rezerwowane dawniej dla kobiet,** Turcy ostentacyjnie omijali przedziały kobiece, choć przepis o niezajmowaniu miejsc rezerwowanych dla Turczynek został zniesiony...

Czas jednak **zatarł zupełnie konserwatywne ideały,** ale jednocześnie ten sam czas sprawił, iż nie wszystko zmieniło się na korzyść postępowych reform. O ile dawniej Turek w fezie nosił dobrze skrojony czarny tużurek, jako dowód kultury, a fez co kilka dni prasował w tysiącznych pracowniach, rozrzuconych po całem mieście, obecnie nosi stale podniszczony kapelusz i wyszarzały garnitur marynarkowy. Obok narzuconej zmiany stroju **sprawiła to również bieda,** Konstantynopol bowiem, a z nim cała Turcja przeżywa obecnie wielkie przesilenie gospodarcze.

Na osłabienie tętna życia Konstantynopola wpłynęło **przeniesienie stolicy Turcji do Angory,** wyparcie olbrzymiej rzeszy ludności greckiej, która nie chciała optować na rzecz Turcji.

Z wyjazdem Greków upadło wiele gałęzi handlu, Turcy bowiem nie okazują **tyle sprytu kupieckiego, co Grecy.** Stąd z ulic wielkiego miasta portowego znikły tłumy sprzedawców, krzykliwych i natrętnych, ale ożywiających tętno uliczne. **Zaroiły się natomiast ulice od Turczynek,** które dawniej rzadko pojawiały się na mieście i unikały zazwyczaj dzielnic europejskich. Zwracają na siebie uwagę **brakiem gustu w odzieniu,** nadmiernem różowaniem policzków i podczernianiem oczu, świadcząc, iż nie mają tej wielowiekowej wprawy w tym kierunku, co ich siostrzyce europejskie. Nadto rozwinęła się nadmiernie **prostytucja zawodowa,** przed którą broniło Turczynki dawniej ich odosobnienie od mężczyzn. Na wymalowanej jaskrawo twarzy z podciemnionych oczu dawniej może beztroskich, **przeziera nędza i troska o byt...**

Jeszcze jedno rzuca się **w oczy wędrowca.** Oto ze znaków ulicznych, z tablic informacyjnych i ze szpalt dzienników znikły zupełnie znaki alfabetu **arabskiego.**

Na szyldach i w oknach sklepowych widnieją **więcej lub częściej mniej udatne litery alfabetu łacińskiego.** Przymusowa zmiana alfabetu dotknęła przedewszystkiem **urzędników,** którzy — jak dotąd — jeszcze dość niewprawnie władają piórem idącem od lewej do prawej ręki. Niektórzy nie mogąc zwalczyć odruchu, który szedł przy pisaniu zawsze od prawej do lewej strony, **przyuczyli lewą rękę do pisania w odwrotnem kierunku.**

Takich **mańkutów** spotyka się wielu, zwłaszcza wśród policji portowej Stambułu.

Dawne ozdobne, pełne efektownych zakrętasów pismo arabskie **pozostało na murach meczetów, na starych kobiercach tureckich i w starych księgach uczonych i duchownych.** W urzędach, domach prywatnych, nad sklepami i biurami widnieją wszędzie litery łacińskie. Przymus policyjny sprawił, iż w wielu miejscach usunięto dawne szyldy i wskutek stagnacji zamieniono je na **zaimprowizowane napisy na murach.**

Urągają one swą nieudolnością nowożytnej kulturze europeizującej się Turcji. Oczywiście dalsze lata przyniosą niewątpliwie zmianę na lepsze, dziś jednak wszystkie obserwowane przez cudzoziemców przejawy europejskiej kultury mają w sobie **często coś z karykatury, z groteski.**

Jedna rzecz nie uległa w Turcji zmianie: **biurokracja!**

Tyle pisaniny, tyle zbędnych formalności, jakie towarzyszą każde, sprawie urzędowej — **niema już nigdzie w Europie.** Urzędy roją się od tłumu zapracowanych biurokratów wielu rang. A jednak wszystko jakoś idzie powolnie i jakby nieudolnie.

Jedna tylko **policja ruchu ulicznego,** wyuczona przez Anglików, funkcjonuje **bez zarzutu,** zwłaszcza, że uliczki są wąskie, kręte i spadziste, a ruch olbrzymi!

Kannerowie mają szczęście.

ZŁODZIEI GRASUJĄCYCH W ICH MIESZKANIU UJĘTO I ODEBRANO ŁUP.

Lwów, 10. lipca.

(!) N. Kannerowie, zamieszkali przy ul Gródeckiej 23, wyjechali wczoraj **na letnisko do Lubienia.** Prawdopodobnie mieszkanie ich było inwigilowane przez złodziei, gdyż **natychmiast po wyjeździe Kannerów włamali się tam dwaj sprawcy, którzy skradli większą ilość rzeczy, w tem klejnoty, na ogólną sumę około 20.000 zł.**

Szczęśliwym trafem **przyszła wówczas do mieszkania siostra okradzionej, która widząc grasujących rzezimieszków, zaalarmowała sąsiadów.** Wspólnemi siłami udało się domownikom **przytrzymać jednego z sprawców i odebrać część łupu.** Towarzysz jego **z workiem dobrze napełnionym zdołał uciec.** Zawiadomiona policja przybyła na miejsce, **odfotografowano odciski palców sprawców i dzięki temu udało się schwytać drugiego włamywacza i odebrać w całości łup.**

Nazwiska obu włamywaczy są znane policji, bowiem okazali się nimi kilkakrotnie już karani za kradzież **Władysław Poduczak i Józef Łukowski.** Obu osadzono w więzieniu.

Pim nie wróży deszczom

DŁUGIEJ TRWAŁOŚCI I ZAPOWIADA POWROTNĄ FALĘ UPAŁÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 lipca. (st) Po kilkutygodniowych upałach, grożących klęską rolnictwu, **od dwu dni mamy okres deszczów przy znacznie obniżonej temperaturze.** Temperatura, która jeszcze przedwczoraj wynosiła w Warszawie 28 stopni, spadła dziś i wynosiła o 2 popołudniu — 12 i pół stopni. Najniższą temperaturę zanotowano na Hali Gąsienicowej, było tam dziś o godz. 10 rano — 4 stopni. Pim wbrew oczekiwaniom i nadziejom **nie wróży obecnym przelotnym deszczom długiej trwałości.** Już dziś w nocy ma zacząć się stopniowe wypogodzenie, przy zwyżce temperatury. Według zapewnień i wskazań barometrycznych już w piątek a najdalej w sobotę ogarnie nas powrotna fala upałów.

POGODA POCHMURNA I CHŁODNA.

Warszawa, 9 lipca. (st) Zgodnie z przewidywaniami z dnia wczorajszego, dziś w dalszym ciągu trwała w Polsce **pogoda pochmurna i chłodna z przelotnymi opadami.** Deszcze padały w Warszawie, Białymstoku, Grudziądzu, Tarnopolu, Bydgoszczy i Pińsku. Temperatura wahała się od 10 stopni (Mława) do 16 (Tarnopol), w Warszawie — 14 stopni. Pod wpływem napływu chłodniejszych mas powietrza, które idąc od północnego Zachodu, **suną w kierunku niżu bałkańskiego w dalszym ciągu w Polsce będzie chłodno.** Od Zachodu pod wpływem nasuwającego się wyżu azorskiego, nastąpi stopniowe wypogodzenie się, znikające stopniowo zachmurzenie i przelotne deszcze na północy i na Wschodzie kraju. W całym kraju przy słabnących wiatrach stopniowe ocieplenie.

Jedna szyba stłuczona...

PLOTKA O OBRZUCENIU KAMIENIAMI POCIĄGU TRANZYTOWEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 9. lipca (st) W Gdyni rozeszła się alarmująca pogłoska, że **pociąg tranzytowy wyjeżdżający onegdaj wieczorem z Gdyni w kierunku Malborga miał być obrzucony kamieniami w pobliżu budującego się mostu kolejowego.** Miały być przytem wybite dwie szyby i zraniona jedna pasażerka, **Niemka, której rany opatrzono w Sopotach.** Rzekoma napaść nabierała posmaku **politycznego ze względu na charakter pociągu.** Wdrożone dochodzenie wykazało, **że dyżurny ruchu na stacji Sopoty zauważył jedynie wybicie jednej szyby.** Na miejscu rzekomego zajścia w Gdyni pracowali w czasie przejazdu wspomnianego pociągu robotnicy, z których żaden nie zauważył, aby ktokolwiek rzucał kamieniami do pociągu. Najwidoczniej zajście **zostało wymyślone przez pasażerkę, która wybiwszy przypadkowo szybę, zraniła się i chciała uniknąć zapłaty odszkodowania za wyrządzoną szkodę.**

VOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU.

Helsingfors, 9 lipca. (PAT.) W związku ze sprawą aresztowania deputowanych komunistycznych, sejm uchwalił wniosek zaufania dla rządu.

PROTEST WŁAŚCICIELI KIN W ŁODZI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. lipca (st) W piątek, dnia 11. bm. **wszystkie kinoteatry** w Łodzi zamykają swoje podwoje na znak **protestu przeciw wygórowanemu podatkowi magistratu od widowisk.**

ZADUSIŁA MATKĘ I PODPALIŁA DOM.

Lublin, 9 lipca. (PAT.) W kolonji Uguszcz, gm. Miedna, Aleksandra Kamińska, lat 45, w godzinach rannych popełniła morderstwo **przez uduszenie matki swojej Anny Bersza.** Po uduszeniu zwłoki wyniosła na strych domu i udała się na odpust. Po powrocie z odpustu około godz. 18 weszła na strych i chcąc zatrzeć ślady zbrodni, **podpaliła dom, który spłonął wraz ze zwłokami.** W zgliszczach znaleziono tylko zwęglony tułów, który zabezpieczono do przybycia władz sądowych. Kamińska do winy przyznała się i została aresztowana.

Zamach samobójczy lakiernika.

NAPIŁ SIĘ NIEZNANEJ TRUCIZNY I DOGORYWA W SZPITALU.

Lwów, 10 lipca.

(!) Młody 22-letni lakiernik **Bronisław Dyda,** zamieszkały przy ul. Hoffmana, stracił ochotę do życia i pragnąc wreszcie skończyć z doczesnemi cierpieniami, **napił się nieznanej trucizny by w kilka chwil potem wić się w strasznych kurczach.** Zaniepokojeni domownicy zaalarmowali Pogotowie, które **w stanie bardzo groźnym odwiozło go do szpitala powszechnego.**

Wstrząsająca tragedja miłosna

Dobrowolna śmierć pary narzeczeńskiej.

Zeznania na łożu szpitalnem.

Lwów, 10. lipca.

(!) Wczoraj między godz. 3 a 4-tą rano zauważyli kolejarze z Lewandówki na polach obok Zimnej Wody, tuż przy lesie Białohorskim, dwa leżące bez ruchu ciała ludzkie. Podszedłszy bliżej, zauważyli, że na polu w wielkiej kałuży krwi leży mężczyzna, a tuż przy nim kobieta, oboje bez przytomności. Z okolicy serca mężczyzny sączyło się wąskie pasem ko krwi, a kobieta raniona była również w pierś. Kolejarze przystąpili natychmiast do ratowania. Mężczyzny nie zdołano już uratować, kobieta dawała jednak słabe oznaki życia. Naczelnik dworca kolejowego w Lewandówce wstrzymał idący pociąg towarowy z Zimnej Wody i przeniósł nieszczęśliwą do pociągu, celem przewiezienia jej do szpitala lwowskiego. Trupa mężczyzny pozostawiono na miejscu, aż do czasu nadejścia komisji sądowej.

Przywiezioną do szpitala kobietę lekarze zdołali przywrócić do przytomności i wtedy to złożyła ona wyczerpujące wyjaśnienie, które natychmiast rozświetliło ciekawą tę sprawę.

Córka palacza i kowal kolejowy.

Zeznała mianowicie, że nazywa się Rozalja Szpalówna, jest córką palacza kolejowego, zamieszkałego w Białohorszczy. Zabity mężczyzna zaś nazywa się Józef Pankiewicz, liczył lat 26, był z zawodu kowalem kolejowym, zamieszkałym stale w wiosce Parne-Rudno obok Zimnej Wody.

Od dłuższego już czasu oboje łączyła szczera miłość. Józef Pankiewicz chciał jak najszybciej poślubić Szpalównę, natrafiał jednak na bardzo wielkie przeszkody. Najbardziej bowiem sprzeciwiał się związkowi ojciec narzeczonej, Antoni Szpala, który dla córki swej chciał wyszukać bogatszego męża. Kilkakrotnie oboje młodzi prosili go, by zezwolił na związek małżeński, zawsze jednak spotykali się z stanowczą odmową. W końcu Szpala oświadczył wręcz córce, że o żadnem małżeństwie niema mowy i wezwał ją, by jak najszybciej zerwała z Pankiewiczem.

Szpalówna wszystko to opowiedziała swemu ukochanemu i oboje nie widząc innego wyjścia, postanowili wspólnie odebrać sobie życie.

Bezpowrotna przechadzka

Długo namyślali się się nad wykonaniem tego zamiaru. Wkońcu uchwalili, że odbiorą sobie życie wystrzałem z rewolweru i jako termin wybrali dzień wczorajszy. Przedwczoraj spędzili razem ze sobą cały wieczór, następnie późną nocą wybrali się razem na przechadzkę. Kiedy przyszli na pola tuż koło Zimnej Wody, postanowili obrać to miejsce za teren samobójstwa.

Pankiewicz wyciągnął zawczasu przygotowany rewolwer, wręczył go Szpalównej z tem, że miała pierwsza do niego strzelić dokładnie w serce, następnie sama sobie odebrać życie.

Po krótkiem wahaniu Szpalówna wykonała polecenie swego narzeczonego i wziąwszy od niego rewolwer, dwa razy strzeliła mu w serce, pozbawiając go odrazu życia. Następnie skierowała lufę ku swemu sercu, zdaje się, że wskutek zdenerwowania trzęsąca się ręka nie mogła dokładnie wymierzyć i kula rewolwerowa poszła trochę wyżej. Nieszczęśliwa trafiona w pierś, momentalnie straciła przytomność, a odzyskała ją dopiero w szpitalu. Stan jej jest bardzo poważny, i jest mało widoków na utrzymanie jej przy życiu.

Tragedja miłosna dwojga tych młodych ludzi, do których życie się dopiero uśmiechało, wywołało zrozumiałe poruszenie wśród mieszkańców peryferji gródeckiej naszego miasta. — Rozpaczy rodziców obojga nierozsądnych nie da się opisać.

—o—

ZA POLICZEK zapłacił życiem.

Śmiertelne zapasy w ciemnej sionce.

Łagodny wyrok uwzględnił konieczną obronę.

Lwów, 10. lipca.

(!) Przed Trybunałem orzekającym, w skład którego wchodzili sędzia Zawistowski, jako przewodniczący, oraz sędziowie Łyczkowski i Bendaszewski, stanął wczoraj oskarżony o zbrodnię zabójstwa niejaki Grzegorz Krajewski, pochodzący z Rakowca. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 14. maja br. zabił niejakiego Michała Zuba. Tłem zabójstwa był spór o dziewczynę. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 14. maja wieczorem Mikołaj Zub przybrawszy sobie jako swatów Jerzego Humennego i Seykę Ogonowskiego, udał się w zaloty do Marji Szorobury, służącej Michała i Katarzyny Horkały. Jednakże Marja Szoroburówna miał już narzeczonego, którego kochała, a mianowicie Grzegorza Krajewskiego. To też odmówiła Zubowi, a kiedy ten nalegał na nią, zostawiła go w kuchni, a sama poszła do izby służebnej, gdzie położyła się spać wraz z dwiema innemi dziewczętami, Anną Czubatą i Anną Bednar. Zaznaczyć należy, że w izbie tej spał także Grzegorz Krajewski, który nie wiedział nic o zalotach Mikołaja Zuba.

Odpalony konkurent mocno skonfudowany takiem zachowaniem się Szoroburówny, wbiegł za nią do izby służebnej. W izbie było ciemno, wobec tego Zub zaświecił zapałkę i zerwał brutalnie chustkę, która nakrywały się dziewczęta. Te krzyknęły głośno, tak, że zbudził się Krajewski, który zapytał intruza, czego sobie właściwie życzy. Na to Zub głośno krzyknął: „Co to ciebie obchodzi, albo te wszystkie dziewczęta należą do ciebie?", a usłyszawszy odpowiedź Krajewskiego, że są pod jego opieką, momentalnie się uspokoił i już grzeczniejszym tonem poprosił Krajewskiego do sieni, mówiąc, że chce go o coś zapytać.

Krajewski usłuchał prośby i w sieni Zub zapytał go, czy naprawdę chce się żenić z Marją Szoroburówną, czy też kręci jej tylko głowę. Usłyszawszy jednak odpowiedź Krajewskiego, że ma szczery zamiar żenić się z Marją, uderzył go nagle z całej siły w twarz.

W ciemnej sionce rozgorzała walka, w czasie której Mikołaj Zub ugodzony w serce na miejscu wyzionął ducha.

Zaalarmowano natychmiast policję, która aresztowała Krajewskiego. Zarówno na posterunku policyjnym, jak w śledztwie bronił się Krajewski, że działał w obronie koniecznej, ponieważ został napadnięty przez Zuba i wcale nie miał zamiaru pozbawiać go życia.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony zajął to samo stanowisko. Trybunał po przemówieniu prokuratora dr. Mostowskiego, oraz obrońcy dr. Józefa Bruestigera, skazał oskarżone go na 6 miesięcy więzienia, zawiesił jednak wykonanie powyższej kary na przeciąg lat 4. Tem samem oskarżony został natychmiast wypuszczony na wolną stopę.

Złodzieje gardzą detektorami.

KRADNĄ W PIERWSZYM RZĘDZIE APARATY KILKULAMPOWE.

Lwów, 10 lipca.

(!) Radjo w ostatnich czasach opanowało świat cały. W samem Lwowie mamy tysiące radjoamatorów. W większości mieszkańcy naszego miasta zadowolić się muszą detektorami, gdyż koszt 5-cio lampowego radja jest stosunkowo duży.

Oszczędził sobie jednak wielkich wydatków nieznany sprawca, który włamał się wczoraj do warsztatów mechanicznych Antoniego Pechla, przy ul. Gródeckiej 141 i skradł jeden aparat radjowy 5-lampowy, jeden aparat radjowy 3-lampowy, głośnik, prostownik oraz akomulator, łącznej wartości 2500 zł. Nieznany ten radjoamator dostał się do warsztatu p. Pechla przez okno ze strony podwórza. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia.

Ciche kwilenie niemowlęcia

ZWRÓCIŁO UWAGĘ P. JÓZEFA WOJTALEWICZA.

Lwów, 10 lipca.

(!) P. Wojtalewicz Józef, zamieszkały przy ul. Lwowskich Dzieci 63, wracał wczoraj w błogim nastroju do domu. Wchodząc do sieni realności, w której mieszka, usłyszał nagle ciche kwilenie. Zaintrygowało go to i rozglądając się po sieni, zauważył w kąciku jakieś białe zawiniątko. Podszedłszy bliżej, spostrzegł, że leży tam niemowlę. Pan Wojtalewicz, nie wiedząc co z dzieckiem począć, przywołał dozorczynię, która w krótkim czasie uspokoiła płaczące niemowlę, jak się okazało płci żeńskiej. Aż do czasu umieszczenia dziecka w zakładzie podrzutków, niemowlęciem opiekować się będzie dozorczyni. O fakcie tym zawiadomił p. Wojtalewicz policję, która wszczęła dochodzenia za wyrodną matką.

— —

Kozioł za 10 tysięcy lirów.

ZAPROSZENIE NA POLOWANIE DO WŁOCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. lipca. (st) Italski minister rolnictwa i lasów za pośrednictwem ambasady italskiej w Warszawie, zawiadomił, że w ciągu tegorocznej jesieni po 15. października wolno będzie urządzać polowania na kozły górskie i kozice w Parku Narodowym Grand Paradiso w Alpach włoskich. Ten sam dekret zezwala na udział w tych polowaniach myśliwych innych narodowości. — Zgłoszenia chętnych winny być kierowane do królewskiej ambasady italskiej w Warszawie, przyczem każdy zgłaszający się w ciągu 10 dni od daty zaakceptowania jego zgłoszenia, winien wpłacić po 10 tys. lirów za każdego kozła, do którego będzie mu pozwolone mierzyć i po 600 lirów za każdą kozicę. Termin zgłoszeń najpóźniej do 20. sierpnia.

—o—

Z cudów nowoczesnej techniki.

Cudowna „fotocela“ w walce z bandytami.

Niewidoczny promień jako strażnik.

Lwów, 10 lipca.

(=) Każdy medal posiada dwie strony, niema światła bez cienia, ani dobra bez zła, wraz z **postępem techniki** następuje postęp w wyrabianiu **narzędzi morderczych,** a najlepsze i najdoskonalsze kasy ogniotrwałe eo ipso powodują postęp techniki złodziejskiej...

Technika obdarzyła ludzi, rozporządzających większemi kapitałami, potwornie nasyconemi kasami, a w odpowiedzi na to kasiarze uzbroili się w

doskonałe przyrządy,

służące do rozbijania i „prucia“ najbardziej wytrzymałych ścian. Stosunkowo mało też pomagają zwykle **urządzenia alarmowe,** zbrodniarz bowiem stara się poprzednio dokładnie poznać teren działalności i zorjentowawszy się w rozkładzie przewodów elektrycznych urządzeń alarmowych unieszkodliwia je, by potem przystąpić do swego dzieła.

Jedna okoliczność jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości: Nie będziemy mogli nigdy zbudować takiej **kasy pancernej,** którejby w dłuższym lub krótszym czasie włamywacz odpowiednio uzbrojony nie potrafił rozbić. Kasy pancerne same nigdy nie chronią przed napadem, mogą tylko znacznie utrudnić „pracę“ zbrodniarza i w ten sposób powiększyć

prawdopodobieństwo przyłapania

go na gorącym uczynku. Aparatura alarmowa powinna być **możliwie zupełnie niewidoma,** a przewodów elektrycznych powinno być jak najmniej.

Jest wreszcie sposób

Technika współczesna już skonstruowała **taką mało widoczną aparaturę,** przy której najdonioślejszą rolę odgrywa niewidoczny promień świetlny. Laika zapewne zdziwi wyrażenie

„niewidoczny promień świetlny“.

Choć wygląda to na paradoks, jednak takie światło niewidoczne istnieje i często z niego korzystamy. Fale radjowe, promienie Roentgena, ultrafjołkowe i ultraczerwone, — to wszystko są niewidoczne promienie w istocie swej identyczne z promieniami świetlnemi.

Niemniej ważną rolę w całem urządzeniu odgrywa następnie mała, przecudowna „lampeczka“ t. zw.

fotocela.

Fotocela wygląda jak żarówka lub **lampa katodowa,** choć nie jest ani jednem ani drugiem. Fotocela posiada tę niezwykłą własność, że zamienia energię **świetlną** na energię **elektryczną,** są też także fotocele czyli komórki światłoczułe, które reagują na światło infra-czerwone, jak już wiemy, niewidocznie dla naszego oka.

Możemy np. tuż przy wejściu do skarbca z jednej strony zamurować

maleńką lampkę,

wysyłającą promienie infra-czerwone. Pęk promieni tej lampy pada na **małe zwierciadło,** oczywiście również wmurowane, znajdujące się po stronie drugiej, stąd odbity powraca znowu na przeciwległą stronę nieco powyżej lampy i zostaje znów tutaj przez drugie zwierciadło odbity i t. p.

Takie zygzakowate pasmo kilkakrotnie odbitego promienia infra-czerwonego tworzy niewidoczne okratowanie wejścia i kończy się wreszcie **na samej fotoceli.** Komórka światłoczuła jest następnie połączona z odpowiedniemi **urządzeniami alarmowemi,** względnie **obronnemi,** ewentualnie również z urządzeniami **obu rodzajów.**

Pęk promieni infra-czerwonych można oczywiście również inaczej poprowadzić, naprzykład

wieńcem

dokoła całego skarbca W każdym jednak wypadku zbrodniarz promieni tych **nie widzi i nie wie,** że w pewnej chwili własną swą osobą przerywa ten wieniec, czyli rzuca cień na fotocelę, która natychmiast włącza prąd do alarmowej aparatury.

Która jest godzina?

ODPOWIEDŹ NA TO PYTANIE NIE ZAWSZE JEST ŁATWA.

Lwów, 10. lipca.

Książę Sjamu **Purachatra** jest człowiekiem bardzo postępowym. Aby porozumieć się ze swoim synem, który bawił w Hamburgu, **użył radjowej stacji nadawczej w Bangkoku.** Podczas rozmowy zgadało się coś o tem, która jest godzina. I okazało się, że **u ojca była 6 popoł., a u syna dopiero 12-ta w południe.**

Długo się sprzeczali...

Jeszcze zabawniejszą przygodę na temat czasu miał **pewien marynarz żeglujący po Oceanie Spokojnym.**

Oto dnia 21. stycznia we wtorek o 11 rano król angielski Jerzy wygłosił w Londynie przemówienie przez radjo z racji otwarcia znanej konferencji morskiej.

Przemówienie to słyszał cały świat. Słuchał tego przemówienia pewien marynarz, którego okręt docierał właśnie do **szerokości 180 stopnia.** Wiadomą jest rzeczą, że okręt docierający do tej szerokości geograficznej, **„przeskakuje“ jedną dobę.** Wobec tego marynarz **słyszał początek mowy królewskiej 20. stycznia wieczorem, a koniec jej w środę 22. stycznia rano.**

Bywają na świecie takie „cuda“.

Pies przemytnikiem.

POMAGAŁ SWEMU PANU WYNOSIĆ Z KOPALNI DJAMENTY.

Lwów, 10 lipca.

Niewyczerpane są pomysły wszelkiego rodzaju szmuglerów. Podwójne dna, wydrążone obcasy, wszelkiego rodzaju najfantastyczniejsze schowanka okazują się **przeżytkami „kawałami“.** Szmuglerzy wpadają na **coraz to lepsze pomysły.**

Oto naprzykład w afrykańskiej kopalni djamentów pracował ostatnio robotnik, który mimo najsurowszej kontroli, jaka tam panuje, zdołał **wynieść kilkanaście djamentów za sumę dwu miljonów funtów szterlingów** (tj. około 90 miljonów złotych).

Nazywał się on **O'Bryan** i miał przyjaciela murzyna, zatrudnionego w charakterze kelnera. Czarny kelner miał psa. Pies ten natchnął O'Bryana **genjalnym pomysłem.**

Pomysłowy złodziej **sprawił pieskowi sukienkę,** ale sukienkę tak niezwykłą, że w niczem **nie odróżniała się od psiej sierści.** Sukienka ta miała wewnątrz **kunsztownie umieszczone kieszonki.** Do kieszonek tych O'Bryan chował dyskretnie **co największe djamenty,** a potem wypędzał psa, który wracał do swego pana.

Murzyn kazał wówczas psu **„wyskakiwać ze skóry“, zabierał drogie kamienie i dzielił się z niemi z O'Bryanem.**

Pies dostawał „za fatygę“ — kość i... cała trójka była zadowolona.

Niezadowolony był tylko zarząd kopalni, który poniósłszy **olbrzymie straty,** stwierdził jednocześnie, że pies o dwu skórach i jego dwaj panowie **są już za morzami i górami.**

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 11. VI. 1930.

OSYP DYMOW.

Komisarz spraw miłosnych

Komisarz spraw miłosnych — brzmi to jak nazwa urzędowa, a jednak było to tylko przezwisko pewnego biedaka, który z urzędem i władzą miał tyle wspólnego, że od czasu do czasu władza pakowała go do aresztu za niedozwolone żebranie.

Komisarz spraw miłosnych, Piotr Kapuśniak, rezydował w Szablińsku, mieście gubernjalnem średniej wielkości — i swój zawód cywilny, żebractwo, wykonywał na skrzyżowaniu dwóch ulic — z miernem powodzeniem finansowem. Urząd zaś komisarza spraw miłosnych sprawował jedynie honorowo.

Był to trochę dziwny, ale stanowczo nie łatwy do sprawowania urząd. Nasz obywatel bowiem był tajemnym opiekunem młodych parek. Swoje godziny urzędowe spędzał na narożniku i — obserwował...

Wzrok jego obojętnie ślizgał się po grubych właścicielach futer i wielkich damach obwieszonych klejnotami — lecz na najlżejszym objawie kiełkującej miłości zatrzymywał się nagle.

I tak naprzykład spostrzegł on, że student Borys Begunow po raz drugi już odprowadza do domu ładną uczennicę gimnazjalną. To wystarczyło, by nasz komisarz rozpoczął „kroki urzędowe“.

Czuwał więc odtąd nad tą młodą miłością, jak Anioł Stróż — o czem jego pupile oczywiście pojęcia nie mieli.

Gdy pewnego razu Piotr Kapuśniak spostrzegł, że student idzie sam — szepnął mu: „Panie doktorze, proszę pośpieszyć na pocztę — Anuszka czeka z niecierpliwością“.

Nasz doktor zarumienił się i pobiegł szybko na pocztę, nie zapomniawszy przedtem wsunąć żebrakowi pokaźniejszej monety.

A także on pierwszy dostrzegł — może jeszcze zanim młody student sam to sobie uświadomił — że miłość Borysa do Anuszki stygnie, gdyż serce jego pozyskała sobie medyczka Tanja. W mgnieniu oka więc postarał się o nowego wielbiciela dla Anuszki — a zarazem rozpoczął działalność na korzyść Tanji.

Nieprzedajny i bezpartyjny brał pod swoją opiekę wielką miłość, która wśród młodych epidemicznie pojawia się co roku na wiosnę.

Czasem zwymyślano go za jego „posłannictwo“. A gdy miał pecha dostawał nawet cięgi.

Najgorzej udała mu się sprawa z kupcem Baranowym.

Wszyscy wiedzieli, że ten pod nieobecność swojej żony, zaprzyjaźnił się z ładną wdówką Rodinową. Jakże mógł nasz komisarz przypuszczać, że żona nic o tem nie wie!

Gdy Baranowa powróciła, poszedł z nią mąż do ogrodu miejskiego — na przechadzkę — i tutaj para małżeńska zachowywała się tak czule, że wszystkie wróbie i kumoszki całego Szablińska ćwierkać zaczęły. A w Szablińsku jest moc wróbli i kumoszek!...

Przez szepcącą gromadę przecisnął się stary Piotr i ściszonym głosem zapytał kupca: „Panie, czy zapomniał pan o swej randce z Rodinową — w małej cukierence?“

Skompromitowanemu Don Juanowi trudno się dziwić, że delikatne to przypomnienie odpłacił komisarzowi paru siarczystemi policzkami — zbyteczne jednak i brutalne było to, że przy tej sposobności wybił mu ostatni ząb. Tłum, który po większej części składał się z klijentów komisarza miłości, odpłacił brutalowi kułakami.

Rozpoczęła się porządna bijatyka, która lekarzom i aptekarzom miasteczka przysporzyła sporo zajęcia.

Piotr otrząsnął się z razów jak pudel z wody i zanotował je w rubryce: „Straty poniesione w interesie“.

*

Wynagrodzenie i napiwki za dyskretne pośrednictwo miłosne złożyły się w ciągu lat na pokaźną sumę, tak, że Piotr mógł zrezygnować z żebractwa i oddać się zawodowi doradcy w sprawach sercowych, prozaicznie powiedziawszy — zawodowi swata.

Tak stał się on dobroczyńcą miasteczka.

Zakres jego działania objął również łożnice małżeńskie i odtąd czuł on się niemal wytwórcą wszystkich niemowląt Szablińska.

Z czasem zobojętniał dla cudzej miłości. Odkąd zajęcie jego otrzymało charakter zawodowy zatraciła się w nim radość z cudzej radości. Stał się bogaczem, a co za tem idzie — materjalistą. Małżeństwa, które kojarzył były małżeństwami z interesu i nie miały nic wspólnego z miłością.

Pewnego razu na horyzoncie małżeńskim pojawiła się szczególnie dobra partja — a m. pięćdziesięcioszescioletnia Katja Iwanówna Protuszka, niezamężna piękna jak babka Belzebuba, ale bogata i obwieszona klejnotami jak maharadża indyjski Wtedy to zdobył się na odwagę i wyswatał ją z również nieżonatym, równie pięknym i niemal równie bogatym kawalerem Piotrem Kapuśniakiem, komisarzem dla spraw miłosnych, pochodzącym z Szablińska, to znaczy — z sobą samym.

A ponieważ małżeństwo jest ciężką, długą i nudną sprawą, więc ze swoją małżonką, która okazała właściwości Ksantypy, żył Piotr na stopie wojennej. Była to nowa wojna 30-letnia. Piotr bec;

Cztery temperamenty -- na wakacjach.

Jak reaguje na ferje wakacyjne sangwinik, choleryk, melancholik i flegmatyk.

Lwów, 10 lipca.

(jp). Nowa psychologja odrzuciła wprawdzie jako zbyt schematyczny podział charakterów na **cztery temperamenty**, ale przecież dopuszczając rozmaite stopnie i kombinacje mieszane, nie można zaprzeczyć, że obserwacja krytyczna naszych bliźnich potwierdza tę przekazaną z dawna teorję psychologiczną i że **ludzie, stosownie do swego temperamentu reagują zupełnie odmiennie na jedne i te same poglądy życiowe.**

Obecnie, w czasie wakacyjnym będzie na czasie przytoczyć garść obserwacyj, **jak reaguje na ferje wakacyjne sangwinik, choleryk, melancholik i flegmatyk.**

Sangwinik.

Ma minę zawsze zadowoloną! Jeśli nawet cokolwiek układa się na wilegjaturze nie po jego myśli, to jednak umie się z tem pogodzić, **dopatrzeć się we wszystkiem strony dodatniej.** Pada deszcz — no to przejdzie i będzie znowu pogoda — a wszak deszcz jest potrzebny na urodzaje, a przytem odświeża ciało i ducha. — Za dużo posuchy? Ej to przecież nie będzie trwać wiecznie, a tymczasem cieszmy się życiodajnem słońcem. Podobnie **w obcowaniu z ludźmi** nigdy się zbytnio nie unosi, zawsze jest przekonany o dobrych intencjach otoczenia — a nawet gdy mu się co nie podoba, to poczóż sobie irytacją zatruwać wypoczynek, czy nie dość ma się utrapień w życiu powszednieni?

Jednem słowem, jest to najidealniejszy pensjonarjusz w zakładach letniskowych i najsympatyczniejszy człowiek w towarzystwie.

Choleryk.

Jest najjaskrawszem przeciwieństwem typu poprzedniego. Już w chwili wyjazdu, w pociągu, **złości się i zżyma w bezsilnej pasji,** a to na towarzyszy podróży, na dzieci hałasujące, na przeciąg, zbytni upał itd. Po przybyciu na miejsce irytuje się na jedzenie, o tyle droższe a gorsze niż w domu, na sąsiadów, zachowujących się zbyt głośno lub zbyt wesoło, na pogodę, na deszcz, na gorąco i na zimno... **Wyolbrzymia każdą drobnostkę i wyładowuje swoje uniesienie w potoku słów niepotrzebnych.** Gdy mu zła chwila jednak minie, wpada znowu **w drugie przeciwieństwo** i wyładowuje się na odmianę w nadmiernych objawach wesołości i uprzejmości. Obcowanie z nim nie jest na ogół łatwe i przynosi ciągłe niespodzianki.

Melancholik.

Melancholik ma nieco podobieństwa z cholerykiem na punkcie **skłonności do pesymizmu.** Idzie jednak znacznie dalej w tym kierunku, co sprawia, że choć w obcowaniu z nim nie potrzeba się lękać gwałtownych wybuchów, jak u choleryka, jednak może on bardziej od tamtego uprzykrzyć się otoczeniu. **Z góry jest do wszystkiego uprzedzony.** Jeśli jedzie do kąpiel, to z zasady nie wierzy w skuteczność kuracji i narzeka przed wszystkimi ustawicznie, że niepotrzebnie wyda tyle pieniędzy, wyrzeknie się wygód domowych itd. — Wyznaje on z natury swojej teorję, będącą zaprzeczeniem filozofji Coue'go, bo wmawia w siebie nieustannie: **jest mi źle i codzień będzie gorzej i gorzej..** A ponieważ usposobienie wewnętrzne ma wielki wpływ na organizm fizyczny, więc istotnie leczenie często nie daje pożądanych rezultatów, a pacjent jest utrapieniem lekarzy.

Podobnie przez czarne okulary patrzy na towarzystwo, miejscowość, rozrywki i wszystko, co go otacza. Nie posiada bowiem tej najwyższej sztuki, która polega na **umiejętności wykorzystania dodatnich stron życia,** dobycia z każdego momentu zawartego w nim promienia radości.

Flegmatyk.

Przypatrzmy się nakoniec flegmatykowi. A trzeba mu się istotnie z umysłu przypatrzeć, bo jest tak **cichy i spokojny, tak nikomu nie zawadza,** że możnaby go nie zauważyć. — Nie unosi się nigdy, ma zawsze czas, bo nawet jeśli spóźni się na pociąg, to przecież za parę godzin pójdzie drugi, a nie pojedzie dziś, no to pojedzie jutro! — Tak samo cierpliwie czeka na swoją kolejkę przy table d'hôte, kasie biletowej, przy źródle... Niektórym swoim spokojem działa na nerwy, ale po zastanowieniu muszą mu przyznać w gruncie rzeczy rację. — Tylko nie posiada tyle zdolności intenzywnego **odczuwania wrażeń,** jak żywsze temperamenty.

---

nił się jak bohater, lecz musiał ulec wobec lepiej uzbrojonej przeciwniczki — i resztę żywota spędził jako pantoflarz. Biuro pośrednictwa małżeństw oddawna wzięła w swe tęgie ręce pani Katja — i prowadziła je w myśl zasady: pieniądz do pieniądza... i nie źle na tem wychodziła. Dla niezamożnych lub zgoła niedojrzałych do stanu małżeńskiego — nie miała ona sentymentu.

Aż wreszcie zlitował się nad młodemi parkami stary Piotr — i gdy wysiadując godzinami na słonecznej ławeczce w ogrodzie miejskim, spostrzegł, że student Fedor po raz drugi już odprowadza do domu piękną uczennicę gimnazjalną Sonję — rozpoczął swe urzędowanie.

I znowu opiekował się młodą wiośnianą miłością, kojarzył parki, które według jego przekonania, były dla siebie przeznaczone, i delikatną dłonią rozdzielał takie, wśród których mogły wybuchnąć waśnie, lub smutek i obojętność mogły się zrodzić.

Cały Szablińsk szanował Piotra. Nie miał on ani jednego wroga — a gdy śmierć go do siebie przywołała, za trumną jego postępował nieprzejrzany tłum.

I długo jeszcze opowiadano sobie ze czcią ostatnie jego słowa, które podobno brzmiały: „Kochana Pani Śmierci, mam dla Pani znakomitą partję".

Tłum. Astor.

Podziękowanie.

Za znakomite przeprowadzenie operacji oraz troskliwą opiekę lekarską składam na tej drodze Panu Dr. Liebhartowi, asystentowi Kliniki lwowskiej serdeczne podziękowanie.

6398 Helena Elber.

A ty spisz Europo!

Książki w budkach z wodą sodową!

Cuda sprytu i rozmachu amerykańskiego.

Lwów, 10 lipca.

Znany pisarz niemiecki Ernest Toller bawił niedawno w Ameryce, gdzie żywo się interesował stanem czytelnictwa. Wrażenia jego, niezmiernie interesujące i barwne, podajemy poniżej. — Red.

W Europie narzekamy od dłuższego czasu na **kryzys książki.** Zastanawiamy się, w jaki sposób przełamać niechęć społeczeństwa do **drukowanego słowa.** Rozmyślamy nad tysiącem sposobów zaradzenia złu. Ale de facto nie staramy się konkretnie dojść do **sedna rzeczy.**

Gdy byłem w Ameryce, ujrzałem na własne oczy **rzeczy cudowne i niemal nieprawdopodobne.**

Literatura w Ameryce dawno już wyszła **z ram czystej sztuki.** Ostatnio jednak zupełnie zatraciła jakąkolwiek spójnię ze sztuką i z nielicznemi tylko wyjątkami, stała się **dobrze zrozumiałym i dobrze zorganizowanym interesem.**

Duch wielkiej przedsiębiorczości, **zmysł kupiecki,** który nakazuje Amerykanom widzieć we wszystkiem business, przeniknął również do **świata literackiego.** Poczęto się zastanawiać, w jaki sposób w tej dziedzinie zastosować system standaryzacji i z każdej książki, która przynosiła autorom bardzo nieznaczne sumy, a wydawcom nie o wiele większe, **wydobyć maksimum dochodów i realnych korzyści.** I nie namyślając się długo, z wielkim rozmachem, cechującym businessmanów z tamtej strony oceanu Atlantyckiego, przystąpiono **do masowej produkcji książek** i sprzedawania ich po cenach przystępnych dla największego nawet nędzarza, by **na kolosalnym obrocie** odrobić to, co dawniej zyskiwało się z trudem przez dość wygórowane ceny książek.

Inwazja książki.

Nie zadowolono się **księgarniami.** Jeśli się chce przyzwyczaić społeczeństwo do czytania i kupowania książek, nie wolno zmuszać do chodzenia tam, dokąd nie byli przyzwyczajeni chodzić. I dlatego **wielkie magazyny i bazary,** sprzedające wszelkiego rodzaju rzeczy domowego użytku po 5 i 10 centów, wielkie domy towarowe, przeznaczone dla najszerszych mas i sprzedające literalnie wszystko, co potrzebne jest w życiu codziennem przeciętnemu człowiekowi, **poczęły obecnie sprzedawać także książki,** z taką samą ruchliwością handlową i w takiś sam sposób, w jaki sprzedają **odkurzacze, radja, meble, ubrania, sprzęty kuchenne itd.**

Ogromne nowojorskie domy towarowe mają **specjalne oddziały książek.** Książki te sprzedawane są w taki sposób, że muszą wzbudzić zainteresowanie wszystkich. Przedewszystkiem nie ma tam **wydań luksusowych.** Nikt sobie z tych książek nie będzie tworzył bibljoteki. Przeznaczeniem ich jest, by po przeczytaniu je **odrzucić,** tak, jak gazety. Książki mają nie pouczać — tego Amerykanin nie wymaga — lecz **poprostu bawić** i pozwolić przyjemnie spędzić kilka wolnych chwil w ciągu dnia, z któremi czytelnik nie wie, co ma zrobić.

To też ludzie przyzwyczaili się, wchodząc do magazynów celem kupna ręczników, kolder, butów, ubrań i szczotek, rzucać okiem również na dział książek i **za kilka centów kupić**

sobie jakąś powieść, nawiasem mówiąc, niekiedy o wielkiej wartości literackiej.

I nietylko w magazynach towarowych, lecz poza tem wszędzie: **w budkach z wodą sodową, w budkach z papirosami, w kioskach gazetowych, w aptekach, składach aptecznych, na przystankach tramwajowych.**

Jednem słowem — wszędzie.

Rozwiązano zagadnienie **kryzysu książki.** W Ameryce niema tego kryzysu, podczas gdy u nas w kulturalnej Europie — **istnieje.** Ale różnica cała polega właśnie na tem, że amerykańscy wydawcy zmuszają ludzi **do kupowania książek,** podczas **gdy u nas** odstrasza się obywateli od księgarń, **które nie umieją się reklamować,** które nie potrafią zrobić z książki artykułu codziennego użytku i które, co najważniejsze, nie umiały wprowadzić dominującej obecnie na świecie **metody masowej produkcji,** z minimalnym zyskiem, lecz kolosalnym obrotem.

W stanie New Yorku otworzono w ciągu ostatniego roku **kilka tysięcy nowych księgarń w takich okolicach, gdzie dawniej nie było widać drukowanego słowa.** Gdy ludzi przyzwyczajono do kupowania książek w aptece, nauczyli się też wchodzić do księgarni.

Mowa cyfr.

Książki wydrukowane w Ameryce w roku 1925 kosztowały **155 miljonów dolarów.** W roku 1929 wydano książek za **blisko pół miljarda.** Jest to najlepszym dowodem, w jaki sposób **przyzwyczajono społeczeństwo do drukowanego słowa.** Gdy się jeździ tramwajem w tych godzinach, kiedy ludzie jadą do pracy, można zaobserwować, jak niemal wszyscy wyciągają z kieszeni małe broszurowane książki i zagłębiają się w czytaniu. Gdy książka została przeczytana, pozostawia się ją tuż na ławce wagonu tramwajowego.

Wydawnictwa książek, siłą rzeczy wkraczają obecnie do szeregu największych przemysłów amerykańskich. Dotychczas słyszało się o powstawaniu wielkich koncernów samochodowych, radjowych, filmowych, stalowych, nie słyszało się jednak o **koncernach książkowych.** Obecnie powstają wielkie trusty wydawnictw książkowych, których dążeniem jest **doprowadzić cenę książki do minimum i stworzyć** przez to **kolosalny zbyt słowa drukowanego,** robiąc na tem **doskonałe interesy**

Oczywiście, takie stosunki musiały odbić się i na warunkach pracy pisarzy. Zawód literacki w Ameryce ma już swoich **miljonerów.** Jeśli bowiem książka cieszy się powodzeniem i staje się **„best seller“** (dobrze idącą), to wydaje się ją w niezliczonej ilości egzemplarzy. Naprzykład ostatnie dzieło **Sinclaira Lewisa** p. t. **„Main Street“** sprzedano w ilości **dwóch miljonów egzemplarzy. „Tragedję amerykańską“ Dreisera** wydano **w ilości trzech miljonów egzemplarzy.** Nie są to nakłady fikcyjne, lecz urzędowo i notarjalnie stwierdzone.

Charakterystyczne, że obecnie poważne dzieła literackie i naukowe stają się w Ameryce **tak popularne,** jak lekkie powieści. Utwory filozoficzne, literackie, bjograficzne, poetyckie itd., których tom kosztuje **zaledwie pół dolara,** to jest cztery i pół złotego, lecz w tamtych warunkach zaledwie 50-60 groszy, **idą w tak wielkiej ilości, jak powieści kryminalne.** A doprowadziła do tego niezwykła popularyzacja czytelnictwa, przeprowadzona planowo, ze zrozumieniem rzeczy i prawdziwie amerykańskim rozmachem. Kilka lat temu **Ameryka nie czytała nic, albo prawie nic.** Jeżeli książka literacka wyszła w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy — było to **wielkim sukcesem.** Tomy wychodziły zaledwie w kilkuset egzemplarzach. A obecnie stają się one popularne w ciągu jednego dnia. **To, czego nie potrafiła zrobić sztuka i nauka, zrobił business.**

Pomysłowe organizacje.

W ciągu ostatniego roku w Ameryce powstały **specjalne organizacje,** które dla pewnej grupy czytelników, wybierają **najlepsze książki.** Przeciętny czytelnik nie może zorjentować się w nawale dzieł, jakie codziennie wypływają na rynek, a jeśli zależy mu na tem — są też tacy — by czytać książki tylko wartościowe, zapisuje się do takiej właśnie organizacji, znanej pod nazwą **„Book of the Monthe-Klubs“.** Organizacja ta ma za zadanie rozesłać swym prenumeratorom, każdego pierwszego, **kilka najlepszych książek, jakie ukazały się w ciągu miesiąca na rynku księgarskim.**

Wyboru tych książek dokonywa **„Board“,** czyli komitet **literatów i krytyków,** angażowany specjalnie przez zarząd organizacji.

Oczywiście, prenumeratorzy otrzymują te książki **jeszcze taniej,** niż po cenach księgarskich. Ale wydawcom się to opłaca, albowiem książka wybrana przez tę organizację, ma z góry **zapewnione powodzenie.** Po pierwsze książka taka sprzedawana jest w ilościach **kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy,** zanim jeszcze opuści prasę drukarską, a powtóre, jest to dla książki **wielką reklamą,** gdy taki klub literacki uznał ją za najlepszą, w powodzi wielu innych.

Jeden z klubów **„The Literary Guild“** liczy już dziś **150 tysięcy członków.** Oznacza to, że wybrana przez zarząd tego klubu książka może liczyć odrazu na zbyt **150 tysięcy egzemplarzy.** Są to jednak nabywcy zrzeszeni. A miljony czytelników niezrzeszonych spogląda od czasu do czasu na orzeczenia klubów i przyczynia się do **powstawania miljonerów** z pośród **biednych, nieznanych autorów.**

I w ten sposób Ameryka rozwiązała kryzys książki. **Czy w Europie jest to możliwe?** Nie podjąłbym się udzielić odpowiedzi na to pytanie. Ale uważam, że wydawcy książek w Europie mogliby **zainteresować się organizacją w Ameryce.** Zarówno dla swego dobra, jak i w zrozumieniu kultury czytelniczej, zrobiliby znacznie więcej, aniżeli robią teraz. **Gdyż właściwie nic nie robią.**

Jaskinia morfinistów
w pałacu arystokraty.

Lwów, 10 lipca.

(=). Prasa angielska rozpisuje się obecnie o **skandalicznej aferze,** której ośrodkiem jest zbankrutowany, umiejący jednak dotąd świetnie zachować pozory 42-letni arystokrata, **lord Gabrjel Perthon.** Oto odkryto, że w pałacyku Perthon, mieszczącym się w wytwornej dzielnicy Londynu, mieściła się **jaskinia morfinistów.**

Perthon, znalazłszy się wskutek lekkomyślnego i rozrzutnego życia

w kłopotach finansowych,

wpadł na **występną myśl zdobywania sobie dochodów..** Oto począł w swoich wspaniałych apartamentach gromadzić rozmaitych

wykolejeńców,

którzy tam za odpowiedniem, sowitem wynagrodzeniem mogli się oddawać **morfinizmowi,** oraz hołdom innych **straszliwych narkotyków...**

Sprawa wydała się w ten sposób, że pewien **morfinista,** winny Perthonowi znaczne sumy, a nie mogący się z długów wywiązać, w momencie depresji udał się na policję i **zeznał wszystko...** Policja natychmiast skorzystała z tej informacji i jeszcze tej samej nocy

otoczyła pałac

i wtargnąwszy nagle do wnętrza, aresztowała kilkanaście osób z najwytworniejszej **śmietanki towarzyskiej** stolicy...

Afera ta zatoczyła **bardzo szerokie kręgi,** gdyż do „klijentów“ Perthona należało **wiele wybitnych osobistości.** To też wyniki śledztwa są na razie **utrzymywane w tajemnicy.** Samego Perthona aresztowano, odmawia on jednak **wszelkich zeznań.** W pałacu skonfiskowano znaczne zapasy **morfiny, opjum, kokainy, herony, oraz innych narkotyków...** Nie zdołano na razie ustalić, skąd i jaką drogą mogły się one dostać w ręce **zbrodniczego arystokraty...** Prócz Perthona uwięziono również jego

żonę,

gdyż niezbite dowody wykazały, iż była ona jego **wspólniczką...**

Niezwykły ten skandal rozszedł się w Anglji **szerokiem echem** i wywołał **bardzo silne wrażenie.**

Zabawna historja małżeńska.

ZACZĘŁO SIĘ OD OBELG...

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 10 lipca.

(=) Dzienniki amerykańskie zamieściły w tych dniach zabawną historję małżeńską.

Rzecz działa się w **Pittsburgu, w Pensylwanji.** Mister **John Terry,** młody, przystojny inżynier, spacerował nad brzegiem **rzeki Monongaheli...** Był zatopiony w myślach... Nagle natknął się na **młodą dziewczynę,** którą przypadkiem silnie potrącił...

— **A to gbur!** — zawołała nieznajoma.

W inżynierze zakipiała krew. Zapomniał zupełnie o obowiązku rycerskości wobec płci pięknej i krzyknął:

— **Głupia gęś!**

Teraz jednak stało się coś nieoczekiwanego. Młoda dama tak się przejęła rzuconem jej przezwiskiem, że nie zastanawiając się **długo**

skoczyła

w nurty rzeki. Oczywista, iż winowajca pospieszył natychmiast na ratunek i zawiózł ambitną dziewczynę **do szpitala...** Gdy otworzyła ona oczy z długiej nieprzytomności, pierwsze słowa inżyniera brzmiały:

— **Czy może mi pani przebaczyć?**

— **Tak!** — szepnęła dziewczyna omdlewającym głosem.

Ten głos i spojrzenie cudownie błękitnych oczu **przeniknęły nawskróś** serce inżyniera. Codziennie odtąd odwiedzał chorą, a gdy wyzdrowiała, znowu rzucił pytanie:

— **Czy chce pani zostać mą żoną?**

— **Tak!** — brzmiała odpowiedź.

Młodzi pobrali się, lecz czy będą szczęśliwi? Być może, że piękna dziewczyna poślubiła inżyniera dla— **zemsty...**

KRONIKA

10 LIPCA Czwartek Am. lji p.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI.

Czwartek, 10-go lipca o godz. 8-mej „Dzielny wojak Szwejk" — zniżki ważne, wyst. dyr. Czarnowskiego.

Piątek, 11-go lipca o godz. 8-mej „Dzielny wojak Szwejk" — zniżki ważne, wyst. dyr. Czarnowskiego.

*

TEATR MAŁY.

W czwartek, 10. lipca, oraz w dni następne teatr zamknięty.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Miłość Księcia Sergjusza" oraz dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Miłość Murzyńska" i „Auto Pancerne".

CHIMERA: „Wiosenna miłość".

COLOSSEUM: „Czterech djabłów". Ponadto nadzwyczajne uzupełnienie.

FATAMORGANA: „Zacna córka szeika".

GRAŻYNA: „Ofiarna noc" oraz „Hipek i Lopek się żenią".

KOPERNIK: „Student" oraz „Mały Zadatek".

LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.

LUNA: „Bohaterowie Ognia".

MARYSIEŃKA: „Student" oraz „Mały Zadatek".

OAZA: „Zmartwychwstanie".

PALACE: „Baśń o miłości" i „New York w nocy" (dźwiękowy).

PAN: „Wieczna miłość".

PASAŻ: „Z dnia na dzień" oraz „Bohaterski patrol".

POLONJA: „Dzikuska" (na cel budowy Domu Ludowego w Lewandówce)

PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.

UCIECHA: „Kochankowie" — oraz „Trzy Namiętności".

Wiadomości teatralne.

Teatr Wielki gra w dalszym ciągu „Dzielnego wojaka Szweika" przy wypełnionej po brzegi widowni, ciesząc się jej ogólnym aplauzem i pełnem uznaniem. Na wczorajszem przedstawieniu odniósł ogromny sukces, ceniony i zasłużony artysta nasz p. Eugenjusz Kalinowski, który, kreując po Wyrwiczu kapitalną postać epizodyczną „dr. Grünsteina", wlał w nią sporę dozę swego niefrasobliwego humoru i naturalnego komizmu, reszta obsady bez zmian z dyr. Czarnowskim na czele.

Irena Solska w Teatrze Wielkim wystąpi tylko dwa razy, tj. 14. i 15. bm., z zespołem warszawskiego Studjo-Teatru, w ciekawej komedji Władysława Jastrzębca-Zaleskiego, pt. „Czworo Ludzi w Czterech Ścianach". Przedstawienie tej oryginalnej komedji poprzedzi wspaniała rewja mód z tekstem słownym pióra M. Hemara. Ze względu na propagandowy charakter rewji, która jest pokazem naszej wytwórczości krajowej, cała impreza pozostaje pod protektoratem najwyższych władz państwa z p. ministrem oświaty i przemysłu i handlu na czele. Bliższe szczegóły podadzą wkrótce następne komunikaty i afisze.

„Uśmiech Warszawy" w teatrze „Morskie Oko" w Warszawie był wielkim tryumfem Henryka Golda i jego fenomenalnego zespołu Jazz-Bandowego na którego czele stoi znakomity kompozytor i pianista. Stanisław Petersburski. Ich produkcje budzą najwyższy zachwyt i wprost czarują słuchacza. Jeżeli do tego dodamy takich tuzów rewji, jak wspaniały piosenkarz Tadeusz Faliszewski i niezrównany komik scen warszawskich Stanisław Woliński, to naprawdę całość daje w rezultacie wieczór pełen emocji i najwyższych rozkoszy artystycznych. Tę wspaniałą atrakcję będziemy mieli sposobność zobaczyć we Lwowie w Teatrze Małym już dnia 12. bm., a potem jeszcze tylko dwa razy tj. 13. i po raz ostatni 14. bm. Najbliższe komunikaty teatralne i afisze podadzą dalsze szczegóły. Na wszystkie przedstawienia tej sensacyjnej rewji zniżki nie ważne. Przedsprzedaż biletów rozpoczynają z dniem dzisiejszym kasy Teatrów miejskich.

*

Teatr rosyjski pod dyrekcją znanego artysty teatrów piotrogrodzkich p. Andrejewa-Trelskiego, z udziałem primadonny teatrów kijowskich O. Wigorskiej i zespołu artystów operetki, z baletem oraz chórem, składającym się z 30 osób zawita po raz pierwszy w przyszłym tygodniu do naszego grodu i urządza tylko trzy przedstawienia w sali „Colosseum" (dawn. Teatr Nowości) słynnej operetki-mozaika, utworu N. Sewerskiego pod tytułem „Tabor cyganów rosyjskich". Piękne cygańskie kostjumy, 40 numerów ulubionych rosyjskich romansów cygańskich i tańców.

ZE SPORTU.

Niepoprawna nieuwaga!

NAJPIERW PRZECZYTAJ, A PÓŹNIEJ WYPEŁNIJ!

Lwów, 10. lipca.

Jest rzeczą doprawdy **zadziwiającą,** jak **nieuważnie czytuje się gazety.** Od poniedziałku nawoływujemy do korekty **kuponu sportowego,** a mimo to nie brak Czytelników, którzy dziś jeszcze przesyłają **błędne zgłoszenia.** Czyż doprawdy potrzeba, tak wielkiego poświęcenia, by **przeglądnąć kilka wierszy i zaznajomić się z treścią,** a dopiero później **spełnić warunki bez błędu i omyłek,** narażających na zmniejszenie szans?

Powtarzamy zatem **poraz czwarty** z rzędu, że w ostatnim kuponie konkursu sportowego zaszła omyłka. **Legja gra bowiem z Ł. T. S. G. a nie z Polonją** i to w Łodzi. Należy zatem **w miejsce Polonji wstawić ŁTSG.,** a dopiero później wypełnić kupon. Czytelnicy, którzy mimo naszych ostrzeżeń przesłali kupony niepoprawione, zechcą **dodatkowo** na **karteczce wypisać swój typ** na zawody **ŁTSG.—Legja.** Kartki dodatkowe należy przesłać natychmiast, by umożliwić nam przeprowadzenie odpowiedniej poprawki.

Dla orjentacji podajemy raz jeszcze, że **program niedzielny** obejmuje następujące spotkania: **Czarni—Wisła, Garbarnia- Pogoń, ŁTSG.—Legja i Warszawianka—Ruch**

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

Lwów, 10. lipca.

W sobotę i w niedzielę toczyć się będą w Warszawie **zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.** Na starcie znajdą się **wszyscy wybitniejsi zawodnicy polscy.** Walka zapowiada się tym razem bardzo **interesująco,** ze względu na oczekiwany ogólnie z naprężeniem wynik **pojedynku Warszawy z prowincją.** Prowincja poczyniła tak znaczne postępy, że kto wie czy już w roku bież. nie odbierze Warszawie prymatu. W każdym razie **różnica będzie minimalna.** Wyniki uzyskane na arenie nie pozostaną bez **wpływu na dalsze losy naszej lekkoatletyki,** dotychczasowa polityka bezwzględnego **forytowania Warszawy** będzie musiała ustąpić miejsca **równomiernemu rozdziałowi środków na wszystkie ośrodki.** Aktualną stanie się również rewizja **uchwały zapewniająca stolicy prawo dwukrotnego przeprowadzania** mistrzostw polskich w kolejce przewidującej dla miast prowincjonalnych tylko jednorazowe urządzenie wielkiej tej imprezy.

Lwów będzie w Warszawie jedynie **słabo reprezentowany,** ze względu na brak środków finansowych, któreby umożliwiły wysłanie większej reprezentacji.

Ciężka pielgrzymka Pogoni.

Lwów, 10. lipca.

W sobotę wyjeżdża **Pogoń do Krakowa,** gdzie czeka ją **ciężka przeprawa z Garbarnią.** Zawody na terenie krakowskim uważamy za **znacznie trudniejsze,** niż dwa ostatnie spotkania, mimo, że przeciwnikiem była Legja, względnie Warta, a tym razem „tylko" Garbarnia. Zarówno drużyna warszawska, jak i Poznańczycy grali **stosunkowo powolnie,** to też Pogoń miała możność rozwinąć spokojnie swe **kombinacyjne akcje.** Zobaczymy jednak, czy uda się to przy **szybszem tempie,** gdy przeciwnik nie pozwoli **ani przez chwilę wytchnąć** i walczyć będzie zacięcie **o każdą piłkę.** Z tego rodzaju grą należy się w Krakowie bezwzględnie liczyć i dostosować **odpowiednią taktykę.** Garbarnia, a w szczególności **napad jej należy do najszybszych** w Polsce. Uważamy, że taktyka przyjęta z powodzeniem przeciw **Legji i Warcie** powinna znaleźć zastosowanie **również i w Krakowie.** Twarda defenzywa przy pełnej gotowości do kontrataku — **oto jedynie racjonalna metoda.**

Pogoń pozatem pamiętać powinna, że wynik krakowski zadecyduje nietylko **o punktach, ale i o moralnej pozycji,** dlatego też musi się zdobyć **na maksimum ambicji i zapału,** podobnie jak to miało miejsce w czasie dwóch ostatnich **spotkań.**

Wisła we Lwowie.

Lwów, 10. lipca.

Drugi z rzędu występ Wisły we Lwowie oczekiwany jest **z wielkiem zainteresowaniem.** Krakowianie dążyć bowiem będą **do rehabilitacji** i zechcą wykazać, że ostatnie wyniki były jedynie **dziełem przypadku.** Rehabilitacja nie przyjdzie Wiśle łatwo. **Czarni** są bowiem zdecydowani walczyć do upadłego i za wszelką cenę zapewnić sobie tak **bardzo potrzebne im punkty.** Że Czarnych na własnem boisku lekceważyć nie wolno o tem przekonała się Wisła w ub. roku.

Interesujące spotkanie odbędzie się **w niedzielę 13. bm. o godz. 17.30** na **boisku Czarnych.** Przedsprzedaż odbywa się jak zwykle w aptece dr. Stencla przy pl. Marjackim oraz w firmie Koniewicz przy ul. Batorego 12.

HASMONEA—LECHJA.

Zawody o mistrzostwo klasy A między powyższemi drużynami odbędą się **dnia 13. bm. (niedziela) o godzinie 11 rano na boisku 40. pp.** (Pohulanka). Spotkanie to budzi wielkie zainteresowanie, a obie drużyny pragnąc uzyskać najlepsze wyniki, wystąpią w najsilniejszych składach.

Przed dziesięciu laty.

Lwów, 10 lipca.

9. lipca.

Front południowy gen. Rydzia Śmigłego.

Odwrót naszej 6-tej armji na linję rzeki Zbrucz odbywa się w zupełnym porządku. 12-ta dywizja piechoty stacza szereg walk z kawalerją sowiecką, odzyskuje kontratakiem Płoskirów, poczem wykonywa dalszy odwrót zgodnie z rozkazem. Wysunięta na północ 18-ta dywizja piechoty tejże armji pod dowództwem gen. Krajewskiego, przebija się z Ostroga na Dubno.

Oddziały 2giej armji gen. Raszewskiego, po bardzo ciężkich walkach z 4-tą i 6-tą dywizją jazdy Budiennego, zdobywają w dniu tym Równe, zaciekle bronione przez nieprzyjaciela. Miasto opanowuje o świcie 1-sza dywizja piechoty Legjonów, zdobywając 8 dział. W godzinach wieczornych rozpoczęła 2-ga armja dalszy marsz na zachód.

Front północny gen. Szeptyckiego.

W południowej części odcinka 4-tej armji, po obu stronach Prypeci luźny kontakt z nieprzyjacielem. W rejonie Mińska znaczne siły nieprzyjacielskie dążą do opanowania tego miasta.

Planowy odwrót pierwszej armji trwa. Na odcinku rzeki Wilji, na wschód od Wilejki, nieprzyjaciel zaatakował naszą 11-tą dywizję piechoty.

Zmiana na stanowisku Dyrektora lasów państwowych we Lwowie.

Lwów, 10 lipca.

W miejsce inż. Stanisława **Kączkowskiego,** który z dniem 3. lipca br. przeszedł w stan spoczynku, minister rolnictwa mianował dyrektorem lasów państwowych inż. **Konrada Szuberta.** Nowy dyrektor objął już dziś urzędowanie.

Wczorajsza pogoda.

Lwów, 10 lipca.

Jak Schmurzyło się niebo i rano w dniu wczorajszym, a silny wicher zrywający się w krótkich interwałach miótł pyłem ulicznym na wszystkie strony, szeleszcząc w suchych liściach drzew. Aż wreszcie około godz. 1-giej popołudniu z ołowianych chmur poczęły padać wielkie krople tak upragnionego deszczu. Nie trwał on jednak długo, po kilkunastu minutach gęściejszego opadu ustał i tylko od czasu do czasu rosił potrosze, zupełnie nie wystarczająco dla spragnionej przyrody. Natomiast atmosfera ochłodziła się bardzo znacznie tak, że panowało dotkliwe zimno. Dopiero późnym wieczorem znowu zaczął padać obfity deszcz.

Z miasta.

Lwowskie Ochotnicze Tow. Ratunkowe przystąpiło do wydawnictwa kalendarza na rok 1931. W celu zbierania zamówień na ogłoszenia w kalendarzu wydelegował zarząd Pogotowia swych inkasentów, których zaopatrzył w upoważnienia z fotografjami. Wydział upraasza publiczność o legitymowanie inkasentów celem uniknięcia jakichkolwiek nadużyć. Kalendarz na rok 1931 wydaje Tow. Rat. we własnym zakresie, wobec czego osoby stojące poza Towarzystwem nie mają prawa do zbierania zamówień na ogłoszenia w kalendarzu

Komunikaty.

Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich we Lwowie, zatwierdzony przez Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich w Warszawie na wniosek Zarządu Okręgowego we Lwowie, wzywa ogół legjonistów do wpisywania się na członków Związku. Wpisy przyjmuje sekretarjat Oddziału w godzinach urzędowych od 18—20 w lokalu Związku przy ulicy Gródeckiej l. 69 I. p.

Kronika policyjna.

(:) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj Władysława Sedomę, lat 16, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież drobnej gotówki na szkodę Marji Pieniewskiej, zamieszkałej w Stawczanach. — Franciszka Hoduczka bez zajęcia, zamieszkałego przy ul. Bernsteina 11, przytrzymanego na gorącym uczynku włamania. Jakóba Kowalczuka, lat 26, zarobnika za kradzież czapek nieznanej wartości przy ul. Żółkiewskiej l. 2. — Mieczysława Goldbauma za kradzież bielizny wartości

ści około 400 zł. na szkodę Jakóba Szpachta. — Józefa Gabryluka, Mikołaja Lewkuta oraz Annę Kahaniuk za kradzież w Brodach na szkodę Ignacego Wachsa i Ilji Chadjewa. — Bronisławę Hans i Zofję Zając, za wywołanie awantury na pl Krakowskim. — Karola Korzeniowskiego, oraz Michała Czeremche za wywołanie awantury w stanie pijanym na ul. Szajnochy. — Antoniego Różańskiego zamieszkałego przy ul. Kordeckiego l. 5, oraz Jana Onyszczuka za usiłowaną kradzież z magazynu budowlanego przy ul. Grochowskiej. — Józefa Pudzanowskiego i Wasyla Załeżniaka za usiłowaną kradzież na pl. Unji Brzeskiej

(') **Jechał na gapę.** Policja aresztowała wczoraj Michała Łopudzańskiego, rolnika, za przejazd pociągiem bez biletu.

(') **Nieludzki woźnica.** Za dręczenie zwierząt pociągnięto do odpowiedzialności Samuela Unreicha, woźnicę, zamieszkałego przy ul. Źródlanej l. 8, który powożąc zaprzęgiem, katował w niemożliwy sposób konia, który nie mógł pociągnąć przeładowanego wozu.

(') **Nieszczęśliwy wypadek.** Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ Jan Wojtyczyn zamieszkały w Stawczach pow. Gródek Jagielloński, który w czasie wsiadania do autobusu Miejskiego Nr. 1, kursującego na linji Lwów—Sichów złamał nogę.

(') **Groziła zabiciem.** Aniela Zetkowska, zamieszkała przy ul. Inwalidów 1, została przytrzymana przez P. P. za grożenie zabiciem swej sąsiadce.

—□—

Odpowiedzi Redakcji.

Straż ogniowa w Kołomyi. Anonimowych doniesień nie bierzemy pod uwagę.

WPani Frieda Rotter we Lwowie. Sprostowaliśmy w naszych wykazach.

WPan S. H. w Rzeszowie. Dziękujemy.

—□—

OTWARCIE SALONU BIELIZNY MĘSKIEJ.

Celem umożliwienia P. T. Publiczności nabycia wykwintnej bielizny męskiej, także pyjamy z materjałów pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych — założyła firma Wittels, **składy tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7.** we własnym zarządzie pod kierownictwem fachowej siły, wytwórnię i skład bielizny męskiej wykonanej gustownie wedle ostatniej mody. Przez cały miesiąc czerwiec dla wprowadzenia i zareklamowania naszych wyrobów ustaliliśmy ceny bardzo nizkie. Wybór materjałów ogromny. Wzory dotychczas niewidziane.

5464-?

—□—

DORAŹNE POGOTOWIE KRAWIECKIE.

Przy ulicy Piłsudskiego 12 otworzone zostało doraźne pogotowie krawieckie **„ELITE EXPRESS“**, które na wzór metropolji światowych na poczekaniu naprawia, czyści i prasuje choćby najbardziej zniszczoną garderobę. Przedsiębiorstwem kierują fachowcy, którzy wiedzę fachową nabyli długoletnią praktyką zagran. Robotę wykonuje się wzorowo, precyzyjnie i natychmiast począwszy od złotych 3.—.

—□—

ŻYCIE GOSPODARCZE

Podatek miejski od transportów.

Lwów, 10 lipca.

Na posiedzeniu Kom. Ekspl. Państwowej Rady kolejowej oświadczono się znowu bardzo znaczną większością głosów **za zniesieniem podatków miejskich od transportów kolejowych,** wskazując m. i. na **uprzywilejowanie transportów autobusowych.** Podatki te nazwano „średniowiecznemi cłami wewnętrznemi“.

Terminy płatności podatków w lipcu.

Lwów, 10 lipca.

Izba skarbowa I. we Lwowie przypomina płatnikom podatków bezpośrednich przypadające w miesiącu lipcu br. terminy płatności tych podatków, a w szczególności: a) do **15 lipca br. zaliczka podatku przemysłowego od obrotu** za I. kwartał 1930 dla przedsiębiorstw nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych; b) **do 15 lipca br. państwowy podatek przemysłowy od obrotu** osiągniętego w miesiącu czerwcu br. przez przedsiębiorstwo handlowe I. i II. ktg. i przemysłowe I. do V. ktg. prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze; c) **podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń** za najemną pracę w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia; d) **wszystkie zaległości** odroczone i rozłożone na raty z terminami płatności w miesiącu lipcu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

W końcu przypomina się, że Ministerstwo skarbu reskryptem z 23 kwietnia 1930 D. V. 7661/30 **obniżyło kary za zwłokę do 1½ prc. miesięcznie dla wpłat dokonanych w terminie do końca sierpnia br.**

Nowe przykłady etatyzmu.

Lwów, 10 lipca.

Zjednoczenie Gospodarcze Spółdzielcze Samorząd. Powiat. wydzierżawiło pod Grodziskiem koło Warszawy **fabrykę waty,** położoną bardzo nieracjonalnie, bo 8 klm. od stacji kolejowej i wogóle stojącą **na niskim poziomie.** Produkcja tej fabryki jednak zaczyna wyrządzać konkurencję przemysłowi prywatnemu, zwłaszcza z okazji przetargów publicznych. Widać, że mimo różnych przyrzeczeń **końca systemu etatycznego nie prędko ujrzymy.** Jako objaw etatyzmu należy również zanotować fakt wydania okólnika, według którego instytucje samorządowe **mają się zaopatrywać w produkty naftowe w „Polminie“.**

Trzecia lista uczestników

Konkursu Letniego „Gazety Porannej“.

Lwów, 10. lipca.

861 Emilja Tarnawska Lwów, 862 Róża Szwagerowa Lwów, 863 Melanja Dzikowska Lwów, 864 Michał Jaciów Tustanowice, 865 Marja Czernikówna Lwów, 866 Zofja Jaraczówna Stryj, 867 Jadwiga Jarochowska Przeworsk, 868 Bogumiła Mulicka Jarosław, 869 Janina Zamorek Jarosław, 870 Teodor Terlecki Niżankowice, 871 Stefan Symko Przemyśl, 872 Ludwika Olińska Firlejówka, 873 Konstanty Beczkowski Lwów, 874 Stanisław Dąbrowski Lwów, 875 Matylda Tauliczek Lwów, 876 Karol Janecki Lwów, 877 Józef Sagański Lwów, 878 Zofja Sidorowiczowa Lwów, 879 Stefanja Grodecka Lwów, 880 Franciszka Hałub Lwów.

881 Joanna Kozakowa Lwów, 882 Alfred Chruszczewski Lwów, 883 Janina Onyszkiewiczowa Lwów, 884 Kazimierz Rubaszewski Lwów, 885 Kazimierz Grodziński Lwów, 886 Marja Teppferberg Lwów, 887 Markus Fiel Lwów, 888 Marja Mrozówna Złoczów, 889 Elżbieta Stelmachów Stryj, 890 Józef Witwicki Stanisławów, 891 Leon Grossman Lwów, 892 A. Rappaport Lwów, 893 Józef Kłos Sądowa Wisznia, 894 Stefanja Olejnikówna Lwów, 895 Józefa Glińska Uhnów, 896 Bruno Reinlender Rawa Ruska, 897 Marja Raunyk Rawa Ruska, 898 Wilhelm Stumpf Rawa Ruska, 899 Leona Wollowa Ustrzyki Dolne, 900 Urban Tadeusz Truskawiec.

901 Jadwiga Śliwińska Lwów, 902 Krystyna Czajkowska Tarnopol, 903 Marja Bachman Kamionka Strum., 904 Eugenjusz Popiel Kamionka Strum., 905 Dolek Birn Kamionka Strum., 906 Apolonja Kordasiewicz Mizuń Stary, 907 Janina Porwisz Stryj, 908 I. Puchsberg Borysław, 909 Józefa Köstler Borysław, 910 Dymitr Fedków Kałusz, 911 Lubomir Wałaszkiewicz Krechowice, 912 Włodzimierz Rożejowski Lwów, 913 Lola Langerówna Lwów, 914 Anna Połocka Lwów. 915 Ludmiła Grychowska Lwów, 916 Rozalja Szczepaniak Krechowice, 917 Danuta Dobrzańska Lwów, 918 Irena Husarowa Stebnik, 919 Leon Schmidt Stebnik, 920 Anna Łękawowa Nadwórna.

921 Franciszek Karaś Uhnów, 922 Stefanja Bedlewicz Lwów, 923 Janina Kaczerawa Brzeżany, 924 Dr. Karol Böhmerwald Zawałów, 925 Markus Ehrenzweig Sądowa Wisznia, 926 Stanisława Królikowska Wicyń, 927 Władysław Jabłoński Łańcut, 928 Stanisław Mastalski Brzesko, 929 Helena Neumanowa Lwów, 930 Konstancja Mallikówna Winniki, 931 Józef Babuchowski Busk, 932 Matylda Jullenbaum Lwów, 933 Feliks Mazurkiewicz Busk, 934 Michał Jaworski Lwów, 935 Berta Seidel Lwów, 936 Marja Variselta Rawa Ruska, 937 Pinkas Fiol Rohatyn. 938 Bronisława Mialkówna Stryj, 939 Janina Kostrzewska Kielce, 940 Z. Benowski Stryj.

941 Aleksandra Dudykówna Drohobycz, 942 Aleksander Utaszewski Wygoda, 943 Klara Bendendorf Drohobycz, 944 Ludmiła Glińska Sokal, 945 Konrad Fiutowski Złoczów, 946 Oskar Weisberger Borysław, 947 Marja Futymowa Lwów, 948 Edwin Helinger Lwów, 949 Adam Polziner Lwów, 950 Zofja Szpaczyńska Lwów, 951 Bohdan Nazar Lwów 952 Emilja Łopatyńska Lwów, 953 Józef Kaniak Lwów, 954 Ludmiła Tullisówna Dolina, 955 Edmund Romanów Wygoda, 956 Bronisław Zboiński Krechowice, 957 Hieronim Heindinger Lwów, 958 Roman Adamek Dolina, 959 Danka Neumanówna Lwów, 960 W. Kurkowski Stryj.

961 Bronisław Hausman Stryj, 962 Dmytro Senyk Lwów, 963 Marja Bednarczenko Lwów, 964 Ewa Korzeniowska Lwów, 965 Urzędnicy I. Oddz. Miejskiej Izby Obrachunkowej Lwów, 966 Marja Halicka Lwów, 967 Jan Pastuszyński Lwów, 968 Herman Nüssenbaum Lwów, 969 Stanisław Orłowski Przeworsk, 970 Justyn Tomczyszyn Ustrzyki Dolne, 971 Krystyna Repówna Lwów, 972 Marja Hesse Mościska, 973 Roman Witoszyński Mościska, 974 Janusz Chorążak Lwów, 975 Zofja Mandelówna Lwów, 976 Karolina Kąkolska Brzeżany, 977 Stefanja Dredrachowa Brzeżany, 978 Bronisława Szyfferowa Brzeżany, 979 Marja Fleischerowa Lwów, 980 Kryspina Klepaczówna Lwów.

981 Helena Wesoła Lwów, 982 Zofja Haniszewska Lwów, 983 Serafina Telelowa Lwów, 984 Arnold Nachtgeist Lwów, 985 Włodzimierz Skoplak Lwów, 986 Janina Chemczukowa Lwów, 987 Władysław Ratschka Lwów, 988 Kazimierz Starkiewicz Stryj, 989 Władysław Czyżewski Lwów, 990 Alter Weinbach Stryj, 991 Leon Jura Lwów, 992 Adam Jaworek Lwów, 993 Emilja Popadynowa Niżankowice, 994 Jan Włodarczyk Stryj, 995 Pinkas Marks Lwów, 996 Stanisław Pawłowski Lwów, 997 Teresa Mehrer Lwów, 998 Kazimiera Zielińska Lwów, 999 A. Zintel Stryj, 1000 Wanda Morańska Stryj

1001 Bronisława Niemiec Tarnopol, 1002 Izydor Theman Stryj, 1003 Łukasz Pacuła Dolina, 1004 Leopold Scherf Mikuliczyn, 1005 Ludwik Knobloch Kamionka Strum., 1006 Tadeusz Piotrowski Sielec, 1007 Irena Rossmanith Podgórze, 1008 Mieczysława Kamińska Busk, 1009 Wanda Winnicka Złoczów, 1010 Markus Rosen Złoczów, 1011 Alicja Zielińska Złoczów, 1012 Chaim Sonnenschein Załoźce, 1013 Hilary Węglowski Załoźce, 1014 Maurycy Wohl Tarnopol, 1015 Lotta Sonne Lwów, 1016 Władysław Niemczycki Jezierna, 1017 Walenty Przybyło Drohobycz, 1018 Bolesław Wacławski Janów, 1019 Helena Akielaszkowa Jaworów, 1020 Jerzy Malinowski Jaworów.

1021 Szymon Caryk Zborów, 1022 Stanisław Teleżyński Sielec, 1023 Tomasz Brzechffa Stanisławów, 1024 Aniela Czerwińska Stanisławów, 1025 Tadeusz Chmielewski Bóbrka, 1026 Marja Buczakowa Załukiew, 1027 M. Kruh Bolechów, 1028 Mieczysław Pragłowski Tarnopol, 1029 Jan Potuczek Złoczów, 1030 Matylda Balicka Drohobycz, 1031 Pola Brzuchowska Bóbrka, 1032 Ludwik Zalewski Dolina, 1033 Stefanja Hrybyk Kałusz, 1034 Zbigniew Górski Michałowo-Niezbudka, 1035 Jan Pukas Lwów, 1036 Bogdan Kochan Kałusz, 1037 Anna Szeparowicz Stryj, 1038 Franciszek Bałaziński Jamna, 1039 Fryda Speierówna Kołomyja, 1040 Zarząd dóbr Turady.

1041 Zofja Stachiewiczowa Tarnopol, 1042 Marcin Berwid Tuchla, 1043 Aniela Schallerowa Skole, 1044 Helena Pryjma Stare Koszary, 1045 Anna Fedorowicz Mikołajów, 1046 G. Iljarewicz Stryj, 1047 Baruch Ackerman Jarosław, 1048 Kazimierz Raczyński Lwów, 1049 Stanisław Damm Lwów, 1050 Stanisław Dzwonkowski Hranki, 1051 Posterunek P. P. Bartkowniki, 1052 Posterunek P. P. w Widynowie, 1053 Kazimierz Nałódka Skole, 1054 Krystyna Raszek Stryj, 1055 Klara Waldbaum Tarnopol, 1056 Stefan Czarnecki Lwów, 1057 Edward Endel Lwów, 1058 Tekla Chmielówna Lwów, 1059 Władysława Siatecka Lwów, 1060 Jakób Paar Lwów.

1061 Michał Niedzielski Lwów, 1062 Zofja Durda Łączki, 1063 Ida Zoref Lwów, 1064 Ida Silverówna Lwów, 1065 Zofja Kropiowska Lwów, 1066 Zofja Ostrowska Kleparów, 1067 Irena Miksteinówna Lwów, 1068 Józef Nacnaczewski Lwów, 1069 Janina Czechowska Lwów, 1070 Zofja Myczkowska Lwów, 1071 Michał Fenster Lwów, 1072 Marja Czerniakowa Trembowla, 1073 Marja Nakoneczna Lwów, 1074 M. Głowa Kołomyja, 1075 Michalina Lay Kałusz, 1076 Walerja Noehrowa Lwów, 1077 Danuta Sroczyńska Drohobycz, 1078 Mieczysław Bukartyk Lwów, 1079 B. Zimetówna Jezierzany, 1080 Mania Andermanówna Budzanów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ.

miejsce „kaźni“. Wprost nie mógł uwierzyć, by pomysł ten powstał w ich głowach.

– To zrodził móżdżek jejmości wiedźmy — rzekł sam do siebie i nawet ból nie mógł w nim stłumić uczucia zadowolenia na myśl, ile nabawił ją kłopotu.

Leżał bez ruchu przez jeszcze jedną godzinę.

Wreszcie zaświtała nadzieja. Oprawcy Jima popełnili błąd, zupełnie zresztą naturalny, w danych okolicznościach. Aby móc jak najsilniej ściągnąć węzły i uczynić je jak najboleśniejszemi, zamoczyli liny, a potem powtórnie polali je wodą, gdy pozostawiali ofiarę na pastwę słońca i morza. Po upływie trzech godzin lina wyschła od promieniującego ze skały gorąca.

Gdy zapadał zmrok, Jim wysilając do ostateczności wszystkie mięśnie, potrafił tak wyciągnąć wysychającą linę, że wreszcie uwierający go w plecy ostry występ skalny znalazł się w okolicy pachy.

— Do wiązania ludzi żywych powinno się używać smołowanych lin konopnych — rzekł głośno do siebie, jakgdyby chcąc się upewnić, że wyschłe jego wargi i gardło mogły jeszcze wydać głos. — Ta surowa lina wyciąga się i kurczy jak guma, niech będzie chwała tym wieprzom.

Leżał przez długie godziny, patrząc na migotliwe gwiazdy i słuchając szumu fal, zapowiadających przypływ. Utrzymywał liny całym swym ciężarem w jak największem naprężeniu, uczuł jednak delikatne ich kurczenie się zaraz przy pierwszem zetknięciu się z rosą. Była to zapowiedź, że z chwilą przypływu skurczą się jeszcze bardziej.

Cz ...ekiwał z zaciśniętemi posępnie wargami.

Postanowił obciążyć liny tak, aby utrzymać uzyskane rozluźnienie chociażby kosztem bólu fizycznego. Jednak już teraz zacieśniały się i podciągały go stopniowo i nieubłaganie do pierwotnego położenia. Mimo zaciętego oporu wnet zaznał znów dotknięcia ostrej skały, która raniła mu grzbiet i nogi. Ale nie poddawał się. Chociaż lina wpiła mu się w ciało, potężne mięśnie jego ramion stężały jak żelazo i nie podsunął się już w górę ani na milimetr.

Przez cały czas przypływu leżał, zgrzytając zębami w nadludzkiem napięciu mięśni. Były to godziny palących męczarni. Jim cały spływał potem. Próbował trwałości swych więzów. Krew żywiej poczęła mu krążyć w żyłach, gdy przekonał się, że liny były obecnie o wiele luźniejsze, niż poprzednio. Zaczęły znów powoli wysychać, co umożliwiło mu wyciągnięcie ich jeszcze o kilka cali. W pewnej chwili spróbował obrócić nogę. Pociągnął raz jeszcze i noga w pętli odwróciła się z łatwością. Namacał teraz stopami małe zagłębienie w skale, o które mógł oprzeć się piętami. Prężąc ciało, jął posuwać się powoli w górę i wnet też poczuł z zadowoleniem, że liny krępujące mu ramiona i ciało zupełnie już luźno obejmują skałę.

Ponowny długi wysiłek pozwolił mu poruszyć ramieniem. Po upływie pięciu minut udało mu się oswobodzić jedną nogę, poczem obrócił się twarzą w dół. Po dalszych piętnastu minutach boles-

arwił — szepnęła mściwie. Majestatycznie jęła zstępować nadół.

Światło księżyca pełzało trop w trop za nią. W świetle tem postać jej rysowała się wyraziście. Nagle stanęła jak wryta. Występ skalny był pusty. Kopnęła z wściekłością luźno zwisające liny, które nawet nie były przecięte albo przetarte. Schyliła się i jęła obmacywać skały. Powiedziały jej całą prawdę. Wyprostowała się i przebiegając wzrokiem wodę od skały do raf, krzyknęła zdławionym głosem:

— Uciekł! to niemożliwe!

A potem słuch jej pochwycił dalekie plusnięcie, a oczy, idąc za tą wskazówką, odkryły plamkę, poruszającą się w wodzie, już blisko przylądka skalnego. Z wściekłością dobyła rewolweru.

ROZDZIAŁ XI.

JESZCZE DZIECKO.

Nieświadom złowrogich oczu, wpatrzonych weń z nad lufy rewolwerowej, Gurney pełen otuchy crawlem okrążał zagradzającą mu drogę skałę. Przeżycia ostatnich kilku godzin przeszły bez śladu, chyba, że wzmogły w nim przyrodzoną wiarę w to, że mu się nic stać nie może.

Nie zmartwił się wcale odkryciem, że porozrzucane na dnie morskiem skały i rafy powodowały podczas przypływu i odpływu morza takie

nie trwało przez dłuższy czas, wreszcie Jim legł nieruchomo, z kilkoma kroplami krwi na wargach i z twarzą ściągniętą w bolesny grymas

— Joe dobrze mówił, że to dziki kot — stęknął Ludwik, obmacując się troskliwie. — Na ojca wszystkich wielorybów, nie chciałbym zostawić tego djabła, nawet przywiązanego do skały, jak długo tlu



Stał patrząc na niego... (Str. 80.)

cze się w nim jeszcze resztka tchu. Niech go djabli!

— Teraz niema w nim już ani odrobiny życia, Ludwiku — wtrącił człowiek z cichym głosem — Jesteśmy śledzeni.

Podnieśli Gurney'a i zaczęli z nim schodzić w

dół ku morzu, upewniwszy się poprzednio, że ręce jego były równie ciasno skrępowane. Następnie położyli go na występie skalnym, dokąd sięgał najwyższy przypływ, twarzą, zwróconą na południowschód, a ręce i nogi przytwierdzili cienką linką do wystających krzemieni.

— Tak, ty rudy djable — pokpiwał z niego Joe. — Nasiąkniesz wodą jak gabka i jutro pod zachód słońca będziesz gotów.

ROZDZIAŁ X.

UCIECZKA.

„Udawać umarłego, to głupia gra, ale raz przecież pokazałeś, że masz rozum." — Takie myśli przechodziły przez głowę związanego, podczas gdy ciężkie kroki jego dręczycieli rozlegały się już coraz słabiej i wreszcie zupełnie ucichły.

Jim ostrożnie otworzył oczy. Dotkliwy ból wykrzywił mu twarz. Ostry krzemień między łopatkami i drugi pod zgięciem kolan wpijały mu się i sprawiały nieznośne cierpienie. I chociaż zachodzące słońce już schowało się za węgiel skalny i zostawiło w cieniu jego „łoże", skała w ciągu dnia wchłonęła tyle gorąca, że obecnie miała niemal temperaturę pieca.

W chwalebnych minutach walki, zanim runął na ziemię, Gurney miał olśnienie, które przejęło go nawet silniej niż zapał bojowy. Dawnemi czasy walczył aż do wygranej albo porażki, nie bacząc na

żadne argumenty rozumowe. Obecnie stanął mu żywo w myśli fakt, że nie poto przybył na Tarani, aby narażać życie w bójkach z szumowinami.

Gdy powalono go na ziemię kilkakrotnie i gdy uświadomił sobie, że zdany jest w zupełności na łaskę i niełaskę napastników, stłumił w sobie uczucie dumy i nagle zaprzestał walki. Była to chwila, w której jego wrogowie uwierzyli, że nie żyje. — Związali go silnie i odeszli, zadowoleni, że pozbyli się tak zapalczywego przeciwnika.

Gdy tylko zamilkły odgłosy ich kroków, Jim usiłował zsunąć się nieco z uwierającej go wypukłości skalnych. Leżał na skraju, jakgdyby skalnej półki. Tuż, tuż szemrały drobne fale cofającego się odpływu, chociaż nie mógł dojrzeć bliskiej wody. Widział tylko dość odległy koniec zębatych raf, zamykających przystań od strony morza.

Z przeciwnej strony ciągnęło się podnóże wysokiej skały na przestrzeni około stu stóp i połowa wiodącej w górę ścieżki, gdyż reszta ukryta była za zakrętem, leżącym nieco wyżej niż poziom, na którym się znajdował. Bokiem opierał się o skałę, po dusznej woni wodorostów i ustawicznem spadaniu kropel wody morskiej wnioskował, że w czasie przypływu będzie tu „mokro".

Natychmiastowa próba przekonała go, że nie mogło być mowy o zerwaniu więzów, przynajmniej w tej chwili. Z niezwykłą jak na niego cierpliwością leżał więc przez godzinę zupełnie spokojnie, zanim zaryzykował drugą próbę. Zdumiewał go szatański spryt, z jakim jego dręczyciele wybrali

nego zmagania się, które go kosztowało część naskórka, oswobodził rękę z rozluźnionej pętli. Odetchnął kilka razy głęboko, zrzucił ostatni zwój swych więzów i stanął na występie skalnym — wolny!

Nie odpoczywając ani chwili, zaczął rozglądać się w poszukiwaniu drogi ucieczki. Srebrzysta poświata opromieniła wyżej położone zbocza gór i zapowiadała bliskie ukazanie się księżyca.

W cieniu skały morze leżało jeszcze ciemne i szemrzące w oddalającym się odpływie. Dość ciemne, by go ukryć, dość głośne, by zagłuszyć plusk wody, spowodowany ruchami pływaka.

Twarz Jima rozjaśniła się dawnym, pogodnym uśmiechem. Skoczył do wody i szybko popłynął na pełne morze.

Z wysokiej skały para wielkich, błyszczących oczu bacznie obserwowała niższe zbocza. Gdy minęła trzecia część odpływu przyszła widocznie zdawna oczekiwana chwila, gdyż właścicielka ognistych oczu powstała z miejsca i szybko zaczęła schodzić po wiodącej ku dołowi ścieżce.

Na zakręcie padło na nią białe światło księżyca, które rozjaśniło piękną twarz sprawczyni męki Gurney'a. Rozglądała się uważnie, bez lęku, jakby szukała zuchwalców, z pośród własnej bandy, wałęsających się bez pozwolenia: Śmiałka takiego spotykała ostra kara.

W miejscu, gdzie niosący więźnia jej ludzie przystanęli, aby się zluzować, kobieta również się zatrzymała, choć nie z potrzeby odpoczynku, gdyż ruchy jej pełne były wdzięku i swobody. Zatrzymała się dla zbadania stanu odpływu. Zwracała często twarz ku niebu, jakby obliczając czas, jaki pozostawał jej do chwili, gdy księżyc oświetli jasno malutką przystań.

Nagle przeciwległa ściana zajaśniała łagodnym blaskiem i kobieta znów podjęła swą drogę, śpiesząc teraz do ostatniego zakrętu ścieżki który



Gurney spojrzał, niczego nie zobaczył... (Str. 83.)

zasłaniał jej jeszcze skałę, gdzie przywiązano Gurney'a.

Tu zatrzymała się powtórnie. Wyglądała, jak uosobienie triumfu.

— Zobaczymy, czy będziesz jeszcze ze mnie

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 9. lipca. (PAT) 4 proc. pożyczka inwestycyjna 110 i trzy czw., 5 proc. pożyczka dolarowa 61.40, 5 proc. pożyczka konwersyjna 55 i trzy czw., 6 proc. pożyczka dolarowa 1920 77, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 prc. Listy z. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy z. Banku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje B. G. Kraj. 94, te same 7 proc. 83 i ćw.

Waluty i dewizy: Dolary 8.86 i trzy czwarte, Belgja 124.26, Gdańsk 172.97, Londyn 43.27, Nowy Jork 8. 88.5, Paryż 34.99, Praga 26.39, N. Jork telegr. 8.89.7, Szwajcarja 172.77, Wiedeń 126.61, Berlin 212.66.

Warszawa 9. lipca. (PAT) Bank Handl. Warsz. 110, Bank Polski 168 i pół, Warsz. Tow. F. Cukr. 30 i poł, Lilpop 25, Ostrowiec B 54, Starachowice 15.60.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 9. lipca. (PAT) Nowy Jork 486.58 Paryż 123.68 Berlin 20.30, Montreal 486.56 Hiszpanja 41.82 i pół Amsterdam 12.09 i trzy czw., Bruksela 34.82 i ćw., Włochy 92.91 Szwajcarja 25.05 Kopenhaga 18.15 i siedm ósm., Sztokholm 18.10 i ćw., Oslo 18.16 i jedna ósma, Helsingfors 193.26 Praga 164.05 Budapeszt 27.80 Belgrad 274 i pięć ósm. Sofja 670 i pół, Rumunja 818 i ćw. Wiedeń 34.46, Warszawa 43.40.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 9. lipca. (PAT) Paryż 20.25 i pół. Londyn 25.05 i 1 ósma, Nowy Jork 5.14.82 i pół, Bruksela 71.95 Włochy 26.96 Hiszpanja 60 i ćw., Amsterdam 207.05 Berlin 122.79 Wiedeń 72.70 i pół, Sztokholm 138.40 Oslo 138 Kopenhaga 138 Sofja 3.74 Praga 15.27 Warszawa 57 i 3 czwarte. Budapeszt 90.20 Białogród 9.12 i pół Ateny 6.68 Konstantynopol 2.44 Bukareszt 3.06 Helsingfors 12.90 Buenos Aires 185 i pół.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 9. lipca. (PAT) Londyn 123.69 N. Jork 25.43 Bruksela 356 i ćw. Hiszpanja 295 i pół Włochy 133.15 Szwajcarja 493 i pół Kopenhaga 681 Amsterdam 1022 i pół Oslo 681 Sztokholm 683 i ćw. Praga 75 i pół Rumunja 15.15 Wiedeń 359 Berlin 606 i ćw.

OBROTY [illegible]

Lwów, 9. lipca.

Tendencja lekko zwyżkowa. Srebro w dalszym ciągu spada w cenie.

DEWIZY: Dolary ameryk. 8.88.75—8.89.25, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, kor. czeskie 0.26.25—0.26.50 fr. franc. 0.34.80—0.35.00, fr. szwajc. 1.72.00—1.72.50, funty 43.40—43.70, czerwieńce 11.00—12.00, leje 0.05.00—0.05.30, szylingi 125.50—126.00.

ZŁOTO: 20 kor. 36.20—36.60, 20 fr. 34.2[illegible]—34.50, 10 rubli [illegible]—48.40

SREBRO: Kor. austr. 0.42.90—0.48.00 5 koron austr. 2.40.00—2.50.00, floreny 1.20.00—1.25.00, ruble 1.90—2.00, kopiejki 0.95—1.00.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWEJ.

Czwartek dnia 10 lipca 1930.

LWÓW. 11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05—13.00 Koncert płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie ul. Kopernika 11. 13.00—17.35 Przerwa. 17.35 Transmisja z Warszawy: „Przechadzki artystyczne po Warszawie" wygłosi Dr. Marjan Henzel. 18.00 Transmisja koncertu popol. z Warszawy: Wykonawcy: Felicja Perkowska-Krysiewiczowa (sopr) Kazimierz Blaschke (wiolончz.), Mieczysław Brzostowski (akomp.), i prof. Jerzy Lefeld (fort.). 1. L. Różycki: Sonata na wiolonczelę i fortepian. a) Allegro molto, b) Andante, c) Finale. 2. Zygfryd Kassern: a) Nokturn, b) Na czarnym księżycu, c) Kołysanka. Odśpiewa p. F. Perkowska-Krysiewiczowa. 3. a) L. Rogowski: Arietta, b) M. Rudnicki: Wspomnienie, c) Chopin-Głazunow. Etiuda cismoll, odegra p. K. Blaschke. 4. W. Brzostowski: a) „Dla kogo żyjemy", b) „Przekląć, zapomnieć", c) „Tam oby ciszą była", d) „Ach, gdybym teraz mógł pędzić jak wicher", odśpiewa p. P. Perkowska-Krysiewiczowa. 19.00 Rozmaitości i komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej, 19.20 Transmisja z Krakowa: Odczyt pt.: „Poeci wyklęci (Wilde Poe, Beaudelaire Verlaine)" wygłosi Dr. Zofja Bastgenówna. 19.45 Koncert płyt gramofonowych. Sygnał czasu. 20.00 Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra z Filharmonji Warszawskiej. 1. Litolff: Uwertura „Robespierre". 2. Haley: Fantazja na temat z op. „Żydówka". 3. Solista. 4. A. Czibulka: Serenada baletowa, 5. J. Strauss: Walc „Dywidenda". 6. C. Zeller. Potpourri na temat z op. „Sztygar". 7. R. Eilenberg: Parada wojskowa. 8. K. Namysłowski: Mazur „Oj tak, tak". 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton: pt. „Mój przyjaciel Mansour Joachi", wygłosi red. Tadeusz Strzetelski. 22.15 Transmisja komunikatów z Warszawy, 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie.

LIPSK 20.00 „Wiktorja i jej huzar", operetka Pawła Abrahama. **LONDYN** 23.05 Orkiestra kozacka i chór z hotelu Splendide. **BRATISLAWA** 18.00 Koncert. **KALUNDBORG** 21.45 Carl Schnedler-Meyer. recit. fort. **GLIWICE** 20.30 Konc. Filh. śląski, 21.45 „Wianek z róż", wiązanka poezyj ludowych. **SZTUTGART** 22.30 Muzyka spółcz. **HAMBURG** 20.00 Popul. konc. instr. **BERLIN** 16.05 Pieśni rosyjskie. 17.00 Stefan Frenkel (skrz.), oraz prof. J. Dahlke (fort.), 19.30 Pieśni ludowe. **MOTALA** 20.15 Koncert solist. **RZYM** 21.02 „Krzysztof Kolumb", opera Franchettiego. **MEDJOLAN** 20.40 „Il conte ory", opera Rossiniego. **WIEDEŃ** 20.10 Recit. na altówce. J. Stein-Huldschinskiego. 20.40 Sonata d-dur Dr. Friedricha Hartmanna, wyk. Julius Vargha, 21.00 „Fiauto solo", opera d'Alberta w jednym akcie. **RYGA** 19.03 Koncert. **BUDAPESZT** 20.25 Recit. fort. Ernesta Dohnanyi'ego. 21.15 Koncert ork. wojsk. **PARYŻ** 21.00 „Rybak islandzki" Piotra Lotti'ego 100 przedstawienie Jerzego Colin'a. 22.30 Koncert.

Składki.

Dla „Opuszczonej" J. Z. Przemyśl zł. 5.—.

Dla Matki Obr. Lwowa: G. zł. 2.—.

Do kina „PALACE" za darmo

mogą dziś wejść:

AGOPSOWICZ, Zyblikiewicza 26.
BUDZYNOWSKA WALERJA, Św. Zofji 23.
EMINOWICZ, Obertyńska 6.
WOJCIECHOWSKA ANNA, Staszica 7.
JOZULÓWNA MARJA, Św. Wojciecha l. 3.

Bilety są do odebrania w Administracji codziennie między godziną 10 a 13 przedpołudniem.

Humor.



WESOŁY PUSTELNIK.

— Jakto? Nie nudzi się panu spędzać tak długie lata w samotności?

— Bynajmniej! Znam tyle dowcipów i anegdotek, że bawię się w swojem towarzystwie doskonale!

Do kina „PALACE"
za darmo
[illegible]

KALISMAN EUGENJA, Bogdanówka 3.
CHIGER IGNACY, Jagiellońska 16.
REICHMAN S., Horodenka.
SZCZEPANKIEWCIZ ANTONI, Żydaczów.
SZCZERBIŃSKI K., Czortków.

Bilety są do odebrania w Administracji codziennie między godziną 10 a 12 przedpołudniem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykuch 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej". Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.